GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Piątek 4 lipca 1919. | Nr. 177.

Konwencya koalicyi z Polską podpisana.

Haga. (W) (Tel. wł.) Holenderskie biuro prasowe donosi z Paryża: Prezydent ministrów **Paderewski podpisał 1 lipca konwencyę pomiędzy koalicyą a Polską.** Przy tej sposobności wyraził **Clemenceau radość z powodu wskrzeszenia przez koalicyę Polski zjednoczonej i niepodległej.**

Niemcy czynią trudności ostatnim transportom wojsk Hallera.

Berlin. (W) (Tel. wł.) „Vorwaerts“ donosi: Z powodu strejku kolejowców w okolicy Zegania i Głogowa, tudzież wobec możliwości generalnego strejku kolejowców w Niemczech **rząd niemiecki oświadczył, że nie może na razie objąć odpowiedzialności za doprowadzenie do końca transportów wojsk Hallera.** Rząd zwrócił się przeto do marszałka Focha z prośbą, by naznaczone na dzień 1 lipca ostatnie transporty wojsk Hallera **wstrzymał tak długo, dopóki w** Niemczech nie zostanie **zaprowadzony porządek** i ruch normalny.

Niemcy ewakuują Litwę.

Wilno. (PAT) Kresowe biuro prasowe **donosi** z Kiejdańskiego, **że Niemcy wycofują się definitywnie.**

Polska i Czechy wystawione na próbę „europejskości“.

Praga (PAT). Pisma powtarzają artykuł „**Tempsa**“, **traktujący** o Śląsku Cieszyńskim. Artykuł podnosi, że **koalicya postanowiła rozstrzygnięcie kwestyi śląskiej pozostawić Polakom i Czechom** i że ma to być niejaką próbą **„europejskości“ obu tych narodów. Praga** i Warszawa **są Francyi jednakowo sympatyczne.** — Francya żywi **nadzieję, że ani Polacy, ani Czesi** nie uczynią z kwestyi **śląskiej jabłka** niezgody, jakkolwiek miał się **dokonać rozdział.**

Stan wyjątkowy we Frydku i Boguminie.

Morawska Ostrawa. (PAT) Na zarządzenie **min. spraw wewn.** ogłoszony niedawno stan wyjątkowy **rozszerzono także na Śląsk wschodni,** mianowicie na powiaty frydecki i bogumiński.

Straszna klęska armii Kołczaka?

Moskwa. (W) (Tel. wł.) Bolszewicki komunikat **wojenny: Armie nasze** podjęły ogólną **ofenzywę na wszystkich** frontach. Na froncie północnym **stoimy** w odległości 50 **wiorst** na północny zachód od Ołowca. Na froncie zachodnim **zdobyły nasze wojska miejscowość Dołgowo w odległości 22 wiorst** na zachód od Krasnajagorka. **W okolicy doniecklej odrzucamy nieprzyjaciela na całej linii. Na froncie wschodnim zadaliśmy armii Kołczaka straszną klęskę. Perm i Kungur znajdują się od wczoraj w naszem ręku. Turkiestan jest zupełnie oczyszczony z białych wojsk, których rozbite resztki uciekają bezładnie ku Persyi.**

Proces o zamordowanie cara.

Praga (PAT). Według „Izwiestia“, moskiewski rząd rad z inicyatywy ludowego komisarza sprawiedliwości zarządził śledztwo w sprawie zamordowania cara. **Dotąd aresztowano 165 osób** w tej sprawie. **Dalsze aresztowania są oczekiwane.** W najbliższych dniach rozpocznie się **senzacyjny proces przeciw sprawcom mordu.**

OD WYDAWNICTWA.

Kraków, 3 lipca.

Wydawnictwo nasze **święci** radosną uroczystość.

Oto rok **minął od chwili, w której pierwszy** numer naszego pisma wyszedł z pod prasy i dostał się w ręce Czytelników.

Rozpoczynając wydawnictwo zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że w przełomowym okresie **nie czas na partyjne hasła i zwady,** lecz, że zmobilizować trzeba rzesze pod bezpartyjnym, czy raczej ponad partyjnym sztandarem. **Nie partya, lecz patria — taką musiała być dewiza wszystkich zdrowych elementów w Polsce.**

Pismo nasze przejęło ją za własną i uczciwie starało się ją w praktyce przeprowadzić. Czyniliśmy wszystko, co możliwe, aby z chaosu rozbieżnych dążeń i oryentacyi ocalić w sercach polskich nieskażony ideał Ojczyzny.

Kiedy zaś szczęśliwem losów zrządzeniem pękły kajdany niewoli i do życia nowego powstała Niepodległa Zjednoczona Polska otwarło się przed nami nowe **pole** pracy, bardzo wdzięczne, lecz bardzo zachwaszczone: oczyścić atmosferę **psychiczną** z miazmatów niewoli, **obudzić śpiące energie** państwotwórcze i podporządkować całe życie narodu naczelnemu wskazaniu: budowy własnego domu.

Łagodzić chcemy tarcia wewnętrzne, a nie powiększać je, pomnażać szeregi pracowników nad odrodzeniem, a nie redukować sztucznie ich liczebność.

Z radosnem zadowoleniem stwierdzamy dziś w rocznicę założenia pisma, **że myśli nasze trafiły na podatny grunt. Dokoła „Gońca Krakowskiego“ zgrupowały się już dziś liczne rzesze obywateli wszystkich warstw i stanów, popierając nas w niełatwem doprawdy zadaniu.**

„Goniec Krakowski“ posiada dziś nakład drugi w Małopolsce, a **jeden z największych w całem państwie!**

Dziękując Czytelnikom naszym za dotychczasowe poparcie zapewniamy, **że** w pracy naszej nie ustaniemy i nie osłabniemy, że **pismo nasze będziemy wedle sił udoskonalać we wszystkich kierunkach, a ze swej strony prosimy wszystkich zwolenników i przyjaciół o nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z naszą redakcyą i o ciągłą wymianę myśli.**

Na tym stosunku wzajemnego zaufania chcemy oprzeć przyszłość „Gońca Krakowskiego“.



Król belgijski ALBERT.

Prenumerata „Gońca Krakowskiego“

wynosi:

MIESIĘCZNIE:

W Krakowie K 13, z odnoszeniem do domu, oraz na prowincyi K 15.

Cena egzemplarza 50 hal.

Wszystkich tych P. T. Prenumeratorów, którzy **jeszcze** nie uiścili należytości za miesiąc lipiec, uprasza się, aby zechcieli uregulować zaległą przedpłatę najdalej do dnia 8 b. m. — gdyż w przeciwnym razie narażą się po upływie tego terminu na przerwę w odbiorze dziennika.

Bezpłatne premie

dla Czytelników „Gońca Krakowskiego“.

Każdy Prenumerator lub Czytelnik, który zjedna przynajmniej **trzech nowych Prenumeratorów** i wraz z ich adresami przeszle **należytość** abonamentową przynajmniej za jeden miesiąc z góry, **otrzyma „Gońca Krakowskiego“ przez jeden miesiąc całkiem zadarmo!**

Każdy Prenumerator lub Czytelnik „Gońca Krakowskiego“, który wpłaci za pośrednictwem „Gońca Krakowskiego“ przynajmniej 100 koron na Polską pożyczkę państwową, **otrzyma** również „Gońca Krakowkiego“ **przez jeden miesiąc zupełnie bezpłatnie!**

* * *

Odpowiednie deklaracye, (które po wypełnieniu należy wraz z subskrybowaną kwotą przesyłać wprost do Banku Krajowego w Krakowie — jak również czeki P. K. O., ułatwiające przesyłki pieniężne (przy zjednywaniu nowych Prenumeratorów) wysyła Administracya naszego pisma w Krakowie, ul. Dunajewskiego 7, lub ul. Karmelicka 16.

—o—

Każdy nowo przystępujący Prenumerator „Gońca Krakowskiego“, który nadeśle prenumeratę kwartalną, otrzyma wspaniałą premię książkową, a mianowicie niezwykle sensacyjną powieść znakomitego pisarza francuskiego, Gastona Leroux: „Człowiek, który powrócił z tamtego świata“.

Na koszta przesyłki pocztowej Prenumeratorzy zamiejscowi zechcą przesłać 1 K, nowo przystępujący Prenumeratorzy kwartalnie w Krakowie mogą odebrać premię bez żadnej dopłaty w kantorze naszej Administracyi.

Nowo przystępujący Prenumeratorzy miesięczni otrzymają powieść powyższą po zniżonej cenie 1 K za egzemplarz. Zamiejscowi Prenumeratorzy miesięczni z prowincyi zechcą przesłać nadto 1 K na koszta przesyłki pocztowej.

Program obalenia Rosyi bolszewickiej.

Rosyjska armia północna uzyskała kontakt z Kołczakiem. — Z zajęciem Petersburga nie trzeba się spieszyć.

Kraków, 3 lipca.

Finlandczycy byli nie mało w Helsingforsie zdziwieni, gdy przed kilkunastu dniami ujrzeli przed sobą generała rosyjskiego w pełnym uniformie, z piersią, ozdobioną dekoracyami wojskowemi. Był to generał Maruszowski, były komendant dwóch dywizyi rosyjskich, pełniących służbę na froncie francuskim, szef sztabu za rządów Kierońskiego, a obecny komendant północnej narodowej armii rosyjskiej, operującej na froncie murmanskim i archangielskim.

Generał ten, korzystając z okoliczności, iż armia jego, do której należą korpusy francuskie i angielskie, uzyskała już kontakt z ochotnikami finlandzkimi, przybył do stolicy Finlandyi w misyi oficyalnej, aby omówić położenie tego kraju, którego front bojowy odległy jest o 35 kilometrów od Piotrogrodu.

Generał Maruszewski przyjechał koleją murmańską aż do okolic Pietrozawodska, resztę zaś drogi odbył samochodem. W kołach wojskowych Helsingforsu został on bardzo dobrze przyjęty.

Korespondent „Matina" miał sposobność nawiązania z nim rozmowy właśnie w chwili, gdy gen. Maruszewski miał być przyjęty przez generała Mannerheima, regenta Finlandyi.

Co się tyczy rozpoczętych rokowań — oświadczył korespondentowi generał, — wiedzcie, że żywię nadzieję, iż ujrzę armię finladzką, zjednoczoną z Francuzami, Anglikami i Rosyanami zbliżającymi się do Pietrozawodska — ostatniego a poważnego punktu oporu bolszewickiego przed Piotrogrodem. Na froncie archangielskim nasze lewe skrzydło uzyskało kontakt z armią Kołczaka.

Na pytanie, czy generał przewiduje rychłe zawładnięcie Piotrogrodem, Maruszewski odpowiedział:

— Tak sądzę, ale nie trzeba się zbytnio spieszyć. W miarę, jak posuwamy się naprzód, trzeba wprowadzać normalny porządek w naszym nieszczęsnym kraju. Piotrogród będzie zdobyty wtedy, kiedy uzyskamy absolutną pewność, że będziemy mogli być panami nie tylko stolicy, ale także bolszewizmu.

Program walki z bolszewizmem naszkicował w końcu gen. Maruszewski w sposób następujący:

— Naszym celem zasadniczym — rzekł — jest pobić bolszewików, wyeliminować ich ze świata, pracować nad odrodzeniem Rosyi wolnej, zjednoczonej i pozbawionej ambicyi partykularnych. Dla Francyi żywimy wierny podziw i serdeczny afekt. Jeżeli możemy dokonać swego dzieła, to właśnie dzięki koalicyi. Jaką że to popularnością zasłużoną cieszą się wojska francuskie u naszej armii i wśród mieszkańców. Szefowie i żołnierze są szanowani i kochani przez wszystkich. Są oni uważani za wysłańców pokoju i przyjmowani jako przyjaciele i zbawcy Rosyi.

— **Demoralizacya czerwonej armii** — kończył generał — **jest widoczna**, podczas gdy duch naszych wojsk jest nadal wyborny. I zresztą nie może być inaczej, tak wielką jest radość ludności, przyjmującej nas jako wyswobodzicieli, oczekiwanych od całych miesięcy, które wydają się jej długimi, jak wieki. Nie poprzestajemy tylko na operacyach wojskowych, lecz [illegible] szamy także życie administracyjne i ekonomiczne w krajach naszego pochodu. Zdacie sobie sprawę z naszych wysiłków i ich rezultatów, gdy się dowiecie, że służba dowozowa na frontach murmańskim i archangielskim jest regularna, że zapewnione mamy transporty wojsk i żywność. Poza liniami, otwartemi dla ruchu handlowego, osobowego i towarowego, **otworzyliśmy linię komunikacyi wodnej** pomiędzy Archangielskiem a Syberyą, za pośrednictwem rzeki Ob i otrzymujemy mąkę z Syberyi. W Archangielsku ukazują się codziennie cztery gazety. **Rząd zaś nasz jest uformowany z koalicyi partyi liberalnej i socyalistycznej**, pod prezydenturą Czajkowskiego, bawiącego obecnie w Paryżu. W miarę pochodu naszego zorganizujemy kraj na podstawach demokratycznych. W każdem mieście tworzymy władze cywilne, mające obowiązek respektowania wolności indywidualnej. Mamy swój skarb i swoje sądy. **Poza regularną armią narodową utworzyliśmy gwardyę cywilną**, dla utrzymywania porządku.

Z powyższego wywiadu widzimy, że plan odrodzenia Rosyi „zjednoczonej" realizowany jest przez Rosyę antibolszewicką w sposób metodyczny, mogący rokować powodzenie całej antibolszewickiej imprezie, zwłaszcza, że patronuje jej potężna koalicya. Z faktem tym polityka polska już dziś musi się liczyć i zawczasu zabiegać, aby jednocześnie, czyli tak zwane z rosyjska „sabiranje" ziem rosyjskich nie odbyło się w końcu w sposób, uszczuplający granice, do jakich Polska może sobie rościć prawo i jakich potrzebuje dla zabezpieczenia swego bytu i rozwoju. (—ski).

Europa będzie jeszcze 50 lat odczuwała skutki wojny!

(Wywiad z posłem amerykańskim w Pradze).

Praga, 2 lipca.

Praska „Mittagspost" przynosi wywiad z posłem amerykańskim w Pradze, zawierający szereg niezwykle ciekawych enuncyacyi na temat stosunków, jakie, zdaniem amerykańskiego dyplomaty, zapanują po wojnie w Europie i w Ameryce.

„**Europa leży w gruzach. Wszystkie jej państwa są zrujnowane.** U nas w Ameryce natomiast mamy typy państw, które się same rządzą, a wszystko postępuje prawidłowo naprzód. Nasze kupiectwo może swobodnie wymieniać towary pomiędzy wszystkiemi terytoryami. Jednem słowem stosunki u nas są lepsze. **Pomimo wszystko cały świat odczuwać będzie jeszcze przez lat 50 straszne skutki tej dziejowej katastrofy, jaką była ostatnia wojna. Nie ulega wątpliwości, że wy Europejczycy odczujecie ją najdotkliwiej.**

— **Czy Wilson zostanie znowu prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej?**

— **Wątpię;** przypuszczam, że po raz trzeci nie będzie wogóle postawiony na liście kandydatów.

— **Jak się pan poseł zapatruje na widoki emigracyi europejskiej do Ameryki?**

— **Przypuszczam, że emigracyi tej wcale prawie nie będzie. Sami będą mieli dosyć pola do pracy.**

— Może więc teraz pójdzie fala emigracyi w przeciwnym kierunku, t. j. z Ameryki do Europy?

— Nie — rzekł ambasador — w to nie wierzę. My płacimy lepiej naszym robotnikom, niż Europa; emigracya taka byłaby więc dla robotnika amerykańskiego ryzykownym i nieproduktywnym eksperymentem.

Na tem skończyła się niezwykle charakterystyczna rozmowa.

Prasa angielska o chaosie ukraińskim.

Rozbójnicze bandy, prawda o pogromach żydowskich. — Zachwyty dla Denikina. — Armia rosyjska w Khakki. — Negacya Ukrainy.

Kraków, 3 lipca.

Korespondent angielski „Timesa" charakteryzuje w ostrych słowach chaotyczny bezład, jaki rozpanoszył się teraz na Ukrainie. „Kraj ten.

CONAN DOYLE.

ZAMIANA DUSZ.

WIELKIE DOŚWIADCZENIE MEDYUMICZNE.

I.

Z pośród wszystkich nauk, które kiedykolwiek przykuwały uwagę ludzką jedna specyalnie gałąź wiedzy wywarła przemożny wpływ na umysł uczonego profesora Baumgartena. Gałęzią tą była psychologia, opierająca się na badaniu niejasnego i nieokreślonego stosunku duszy do ciała.

On, profesor Baumgarten, sławny anatom, chemik-wynalazca, i jeden z najsłynniejszych fizyologów europejskich, poświęcił się zupełnie studyom nad tem niezgłębionem dotychczas przez nikogo zagadnieniem i zużytkował w tym celu wiadomości z rozlicznych dziedzin wiedzy, któremi przez tyle lat niezmordowanej pracy, owładnąć zdołał.

Na początku, gdy jeszcze jako zupełnie młody człowiek, począł się zagłębiać w tajnikach mesmeryzmu, wydało mu się, że zabłąkał się w jakimś dziwacznym, nieznanym kraju, gdzie panuje chaos i ciemność, a na granicy wznosi się na podobieństwo zagadkowego sfinksa egipskiego, coś wielkiego, niezrozumiałego, tajemniczego.

Lata mijały...

Profesor Baumgarten pogłębiał i powiększał zakres swej wiedzy i oto po jakimś czasie to co na pierwszy rzut oka wydało mu się niezwykłem i niepodobnem do zrozumienia, inne w jego oczach poczęło przybierać kształty.

Powoli spoufalił się z odmiennemi od zwykłych metodami rozumowania i doszedł do wniosku, że rzeczy, które początkowo uważał za zdumiewające i niezrozumiałe, pozostają ze sobą w ścisłym i konsekwentnym związku.

Przez lat dwadzieścia robił doświadczenia w tym kierunku i wreszcie po upływie tego czasu, zdołał stworzyć sobie na kwestyę tę jasny pogląd, na podstawie którego zamierzał oprzeć nową, zupełnie ściśle skrystalizowaną gałąź wiedzy, mającą być kombinacyą hypnotyzmu, spirytyalizmu i innych tego rodzaju nauk.

Dokładna znajomość najdrobniejszych szczegółów fizyologicznego ustroju zwierzęcego, odnoszących się do funkcyi systemu nerwowego i specyalnie działalności mózgu, była mu wielką w dziele tem pomocą.

Aleksander von Baumgarten był regius profesor na uniwersytecie w Keinplatz i miał do rozporządzenia w swych doświadczeniach, wszelkie środki pomocnicze, jakimi rozporządzały pracownie i laboratorya uniwersyteckie.

Profesor Baumgarten był to mąż wysoki, chudy, zgięty jak scyzoryk. Szaro stalowe jego oczy uderzały blaskiem i wyrazem niezwykłym. Pod natłokiem badań i rozmyślań czoło jego pofałdowało się w grube zmarszczki, a gęste brwi ściągnęły się, co nadawało twarzy profesora wyraz groźny i surowy i było powodem niekorzystnych opinii o jego charakterze. Tymczasem w rzeczywistości, pomimo wszelkich dziwactw, był to człowiek o złotem sercu. Cieszył się on ogromną popularnością wśród studentów, którzy na wykładzie otaczali go bezceremonialnie kołem przysłuchując się z uwagą niezwykłym twierdzeniom, jakie wygłaszał. Często zdarzało się, że od doświadczeń swych wybierał objekty z pośród grona słuchaczy, którzy się na ochotnika zgłaszali. W końcu doszło do tego, że każdy uczeń profesora Baumgartena miał szczęście i zaszczyt być przez niego hypnotyzowanym.

Pośród młodych adeptów wiedzy największym zapałem i niezmordowaną gorliwością w doświadczeniach odznaczał się Frytz Hartmann. Koledzy młodzieńca, często wyrażali swe zdziwienie widząc, że ten swawolny i roztrzepany Frytz, największy hulaka w tem mieście nadreńskiem, poświęca tyle czasu i zadaje sobie tyle trudu na czytanie abstrakcyjnych traktatów i z niezwykłą ofiarnością oddaje swą osobę na usługi dziwacznym eksperymentom profesora.

Frytz jednakże był chłopcem bardzo sprytnym i wiedział dobrze, co i dlaczego czyni.

Kilka miesięcy temu zakochał się w młodej modrookiej i złotowłosej Elizie, córce profesora.

Udało mu się wprawdzie pozyskać sympatyę panny i z pięknych jej usteczek usłyszeć wyznanie wzajemnej miłości, ale nie ośmielił się dotychczas pragnień swego serca ujawnić przed rodzicami Elizy. Trudno też byłoby mu widywać się z ukochaną, gdyby nie wpadł na doskonały pomysł uczynienia się pożytecznym i prawie niezbędnym dla profesora.

Ten sposób, do którego się uciekł, zapewniał mu częste wizyty w domu profesora, podczas których chętnie poddawał się wszystkim doświadczeniom, mając w perspektywie nadzieję czułego spojrzenia pięknych oczu i uściśnięcia małej rączki.

Młody Frytz Hartmann był bardzo ładnym i zgrabnym chłopcem. Prócz tego w przyszłości po najdłuższem życiu rodziców miał zostać dziedzicem obszernych ziemskich posiadłości. To też w oczach wielu matek i ojców mógł uchodzić za pożądanego konkurenta, którego nie odstręczać lecz raczej zachęcićby należało. Jednakowoż żona profesora była zupełnie innego zdania i do częstych wizyt Frytza odnosiła się z wyraźną i nieukrywaną wcale niechęcią. Niejednokrotnie też czyniła mężowi cierpkie wyrzuty, że wpuszcza nieopatrznie wilka do owczarni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pisze ów korespondent, cofnął się o cztery wieki wstecz i wpadł w ten sam stan rozprzężenia, jaki panował tam w 17 wieku. Bolszewicy trzymają w swem ręku tylko linię kolejowe, poza tem harcują w stepach bandy rozbójnicze pod wodzą rozmaitych herszlów. W jednem tylko zgodni są z sobą zarówno bolszewicy, jak i tak zwani Ukaińcy, to jest w urządzaniu pogromów żydowskich. To też ludność żydowska najwięcej cierpi. Inny korespondent tego pisma donosi mniej więcej to samo, stwierdzając, że bandy, grasujące na Ukrainie nie mają żadnej przewodniej myśli, prócz rabunku i nie pozostają w żadnym ze sobą związku. Nie utrzymują też żadnej łączności z armią Denikina.

W armii Denikina pokłada zato opinia angielska najświetniejsze nadzieje, widząc w niej potężny czynnik, który zdoła wskrzesić tak upragnioną obecnie przez Anglię jedność rosyjską. Anglia dostarcza armii rosyjskiej wielkiej obfitości mundurów i broni, a korespondent angielski stwierdza nie bez dumy, że oficerowie i żołnierze rosyjscy przybrani w khakhi i bawiący się w piłkę nożną za frontem, robią wrażenie prawdziwych Inglisz-menów. Zato papiery niepodległej Ukrainy spadły niesłychanie w Anglii i kraju tego nie nazywa się tam teraz inaczej, jak południowa Rosya. Powinni to sobie zanotować panowie działacze ukraińscy, a wówczas zrozumieją może w końcu, skąd płynie dla przyszłości ich ojczyzny prawdziwe niebezpieczeństwo. Co do nas, możemy patrzeć ze spokojem na te fluktuacye opinii, nie entuzyazmując się zbytecznie ani sukcesami Denikina, ani nadziejami, jakie budzą te powodzenia w niepoprawnych czcicielach potęgi kolosa rosyjskiego. Chaos bolszewicko-ukraiński nie da się tak łatwo stłumić, jak się to zdaje zachodnim politykom. W każdym razie stwierdzono przynajmniej ścisłość informacyi polskich, które dotąd przyjmowano z niedowierzaniem i przekonano się, kto i gdzie urządza na Ukrainie pogromy ludności żydowskiej.

Tajemnica Ekaterynburga.

Co mówi śledztwo oficyalne w sprawie zamordowania carskiej rodziny? — Znalezienie drogocennego dyamentu.— Obcięty palec. — Szczęka dra Botkina. — Zeznania świadków mordu. — Podsłuchana rozmowa.

(Dokończenie).

Kraków, 3 lipca.

Niejaka Agafenowa w następujący sposób opisuje scenę mordu, czyniąc to na podstawie opowiadania brata swego, Anatola Jakimowa, pełniącego straż nad domem Ipatiewa.

W miesiącu lipcu — opowiada ona — Jakimow, mający wygląd człowieka sfatygowanego i wycieńczonego, przyszedł ją odwiedzić. Zagadnięty przez siostrę opowiedział jej z wielką emocyą o okolicznościach, wśród których Mikołaj Romanow, jego rodzina, doktor, dama honorowa i lokaj stracili życie.

(Około godziny pierwszej rano (dnia 17 lipca) — rozpoczyna ona swą straszną opowieść — wszyscy więźniowie zostali zbudzeni i kazano im zejść na niższe piętro. Spełnili ten rozkaz, a wtedy oświadczono im, że nieprzyjaciel będzie wnet w Ekaterynburgu, że zatem będą poddani egzekucyi. Następnie rozległy się strzały i car oraz następca tronu padli pierwsi, reszta zaś otoczenia carskiego odniosła tylko rany...“

Oto dlaczego — opowiadał dalej Jakimow trzeba było dobić ich uderzeniami kolb i pchnięciami bagnetów. Była tam dama honorowa, która bardzo się „trzepotała“, starając się ukryć pod poduszką. Na jej ciele znaleziono później 32 rany. Wielka księżna Anastazya Mikołajewna zemdlała, a gdy zaczęto ją rewidować, wrzeszczała strasznie. Zabito ją następnie bagnetami i kolbami.“

Obraz zbrodni był tak okropny, — oświadczył Jakimow, — iż „ledwie wytrzymał i musiał nawet wyjść, aby się odświeżyć“.

„Nie można nie dać wiary opowiadaniu Jakimowa, — mówiła Agafonowa, — gdyż wieczorem tegoż dnia, to znaczy po dokonaniu morderstwa, w momencie nawet rozstawania się ze siostrą, jego zachowanie się było nienormalne: miał wygląd człowieka znużonego, źrenice rozszerzone, trzęsącą się górną wargę, jednem słowem było rzeczą widoczną, iż musiał wiele doświadczyć ubiegłej nocy“.

Inny żołnierz czerwonej gwardyi, nazwiskiem Kutienkow, również należący do straży, czuwającej nad rodziną carską, a w obecnej chwili już aresztowany, zeznał, że 18 czy 19 lipca spotkał idącego w otoczeniu robotników fabrycznych prezesa komitetu wykonawczego rady delegatów robotników i żołnierzy, Siergieja Pawłowicza, komisarza wojskowego Piotra Jepurakowa i innych wybitnych członków partyi bolszewickiej. Zachowywali się oni bardzo ostrożnie, ale mimo to do uszu jego doszły słowa: „Było ich wszystkich trzynaście osób... trzynastym był doktor“... (zapewne dr. Botkin).

Spostrzegłszy świadka, wymienione osoby udały się do ogrodu na dalszą pogawędkę, gdzie byli nadal uważnie podsłuchiwani przez Kutienkowa, ukrytego w trawie:

Słyszał on, jak jeden z uczestników rozmowy mówił:

„Oto przez dwa dni musimy się trudzić. Wczoraj ich pogrzebano, a dziś ich odgrzebano“.

Ze słów tych, tudzież z dalszej rozmowy podsłuchujący wnosi, iż wymienieni w rozmowie Lewatin, Partin i Kostuzow brali udział w pogrzebie cara i jego rodziny, Kriwcow bowiem zadawał pytania, a Lewatin i Partin odpowiadali takim tonem, jakby się chlubili ze swych czynów.

Świadek słyszał jeszcze Lewatina, mówiącego z cynizmem:

„Gdy przyszliśmy, byli oni jeszcze ciepli. Carycę dotykałem..., a z chwilą, kiedy to uczyniłem..., grzechy moje są rozwiązane i mogę umrzeć spokojnie“.

Kutienkow powtórzył jeszcze jedno podsłuchane wówczas zdanie. Ktoś z pośród obecnych w ogrodzie mówił:

— Opowiadano, że następca tronu został stracony w Tobolsku, a oto jest on tutaj...

Śledztwo ponadto stwierdziło, iż dnia 17 lipca z polecenia komisarza aprowizacyjnego Gorbunowa, przed dom Ipatiewa, zamieszkiwanego przez rodzinę carską, zajechało pięć samochodów. Samochody te następnie odjechały i wróciły dopiero w dwa dni później ze śladami błota i krwi, których zmyć zupełnie nie zdołano.

* * *

Oto wszystkie dotychczasowe dowody stracenia carskiej rodziny, które śledztwo wstępne zdołało wykryć. Świeżo zawładnięto całą korespondencyą telegraficzną rady okręgowej delegatów robotniczych i chłopskich Ekaterynburga. Korespondencya ta rzuci zapewne na tajemnicę Ekaterynburga nowy, obfity snop światła. Ponadto aresztowano świeżo jednego z głównych uczestników mordu, wymienionego wyżej Pawła Miedwiediewa. Jego zeznania mogą do reszty wyświetlić ekaterynburskie misteryum.

Generał Haller w Miechowie i Książu.

Miechów, 2 lipca.

Przyjazd „niebieskiego generała“ do jakichkolwiek miejscowości w kraju, przyjazd nawet nieoficyalny, zupełnie prywatny staje się dla każdej z nich świętem, którem mieszkańcy chcą uczcić generała, jako wyraziciela najczystszych myśli i pragnień narodowych, jako ucieleśnienie mąk i trudów narodu, jako symbol wielkiej niezachwianej wiary, szlachetnego, celowego optymizmu i zwycięstwa.

Nazwisko Hallera stało się dla Polski czemś, w co się bez nakazu wierzy, czemu się bezgranicznie ufa, stało się wyobrazicielem [illegible] epoki wyzwolenia narodu, stało się synonimem wielkiego syna narodu, jego talizmanem.

Wszędzie, gdzie jawi się wielki generał, uczuwa się, że przyjechał najbliższy, najukochańszy i długo oczekiwany Wódz-tułacz!

I chylą się przed nim zawsze głowy tłumu, składającego się ze wszystkich warstw narodu, zatem tłumu mówiącego z woli duszy narodowej.

M i e c h ó w, stare powstańcze miasto, co nie jednych tragedyi było już świadkiem, na wieść, że generał Haller przejeżdża przez Słomniki w sobotę dnia 28 czerwca wieczór i że gotów nie postrzeżony przemknąć się przez miasto, na pół godziny przed przybyciem generała poczynił gorączkowe przygotowania. Całe miasto w przeciągu kilku minut zostało zaalarmowane, wyraz radości, że zatrzymają generała na chwilę wśród siebie, malował się na twarzy wszystkich. Bez nakazu, bez specyalnych komitetów czy odezw, miasto tonęło za chwilę w barwach narodowych, a tłumy zalewać poczęły rynek miechowski, zamykając półkolem ulice.

Nadjeżdżającego generała przywitano gromkimi okrzykami, obsypując go kwiatami. Wzruszająca była chwila, gdy po przywitaniu generała Hallera przez burm. reprezentantki Polek miechowskich, w czasie przemówienia reprezentanta robotników, kończącego przemówienie: „Witaj długo oczekiwany, broń nas i Polski“, widziało się z jednej strony wyciągnięte wokół ręce, często spracowane, a z drugiej znowu przeciskające się ku generałowi wynędzniałe dzieci z uśmiechem radości na ustach, rzucającego do nóg generała wiązanki maków i bławatów. Serdeczna i pełna uroku manifestacya dzieci.

Na drugi dzień rano wyjechał generał Haller z Minocic, dokąd przybył w sprawach rodzinnych do Książa, by wziąć udział w nabożeństwie. Ludność pragnęła wysłuchać mszy wspólnie z generałem. Całe okoliczne obywatelstwo i włościaństwo polskie w odświętnych strojach przybyło tłumnie do Książa.

Miasto udekorowane; olbrzymie tłumy oczekiwały generała u wystawionej w czasie nocy bramy tryumfalnej. Wjeżdżającego generała, poprzedzanego banderyą „Krakusów“ z okolicy, przywitały dźwięki kapeli chłopskiej. Imieniem miasta przemawiał miejscowy nauczyciel p. Kolecki; dzieci szkolne odśpiewały „Rotę“.

Przy dźwiękach muzyki ruszył olbrzymi różnobarwny pochód do kościoła, gdzie po mszy, wygłosił miejscowy kanonik płomienne kazanie.

Po nabożeństwie podejmowano generała na plebanii. W czasie serdecznej pogawędki, w której żywy udział brali także włościanie, złożono z inicyatywy „niebieskiego generała“ większą sumę w celu rozgałęzienia miechowskiego Czerwonego Krzyża.

O godz. 11 rano wracał znowu generał Haller wśród burzliwych owacyi do Krakowa, poprzedzany banderyą na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

Naród umie cenić i kochać wielkich synów.

Koniec konkursu.

ODWAGA ANGIELSKA A [illegible] KAŃSKI. — TRYUMF ALROCKA. — SZALONA RADOŚĆ TŁUMU. — POCZTA Z NOWEJ ZIEMI.

Londyn, 2 lipca.

Ktoby sądził podług utartej w świecie opinii, że Anglicy są zimnym, flegmatycznym narodem, nie umiejącym wylać na zewnątrz wezbranych w piersi uczuć, musiałby zmienić zdanie patrząc na niebywałe wybuchy szalonego zapału, z jakim witano kolejno Hawkera i Alrocka, dwu bohaterów ostatniego konkursu lotniczego. Chcąc zrozumieć podkład ideowy tego narodowego entuzyazmu, uprzytomnić sobie należy, że turniej powietrzny który rozegrał się świeżo ponad Atlantykiem, był rodzajem pojedynku sportowego pomiędzy dwoma narodami anglo-saskiej rasy — Ameryką i Anglią. Przez całą wiosnę trwały gorączkowe przygotowania na dwóch krańcach Atlantyckiego oceanu, w Irlandyi i Nowej Ziemi, aż wreszcie w szare dnie bezsłoneczne pomimo upartej słoty wyfruwały kolejno z nadbrzeżnych hangarów niby ptaki z gniazd, lekkie angielskie samoloty. Trzy z kolei miały skrzydła podcięte w tej niebezpiecznej wędrówce, a trzeci z rzędu Hawker omal życiem nie przypłacił swej ryzykownej próby. Przez parę dni Anglia nosiła po nim żałobę mniemając, że zginął — a skoro wyłowił go parowiec portugalski powitano go w Anglii niemal jak zbawcę kraju. Ani generał Haig powracający z frontu, ani dzielni Tommy defilujący przez ulice Londynu nie mieli tak gorącego przyjęcia, jak ten rozbitek powietrzny. A nie było to powitanie z góry przygotowane, lecz odruchowy gest społeczeństwa, które w dosłownem znaczeniu tego wyrazu nosiło go na rękach. Rozważny Jankes tymczasem gotował się na swój sposób do zdobycia tryumfu. Nie naśladując ryzykownej śmiałości swych angielskich kolegów, amerykański pilot kierujący wygodnym obszernym samolotem niosącym sześciu ludzi, opadł na wyspy Azorskie i tam czekał cierpliwie przez dni 14, aż się pogoda ustaliła [illegible] dokonał

szczęśliwie reszty przelotu. W Anglii mówiono wprawdzie z przekąsem o amerykańskiej wyprawie. Była to jakoby podróż wygodnym parowcem z odpoczynkiem w hotelu, „tak jeździć potrafi każdy filister", lecz bądź co bądź pierwszy przelot przez Atlantyk był dziełem amerykańskiem, duma więc narodowa angielska cierpiała w gruncie. Aż oto kapitan Alcock dał jej pełną satysfakcyę, przelatując w ciągu 16 godzin bez żadnego wytchnienia, nadatlantycką przestrzeń. Łatwo też pojąć jaka duma i radość przepełniła serca angielskie na wiadomość o jego szczęśliwym przybyciu.

Od chwili opuszczenia brzegów Irlandyi, gdzie obaj lotnicy Alcock i Brown przesunęli się dyskretnie, bo, mówiąc nawiasem, stosunki anglo-irlandzkie są teraz bardzo napięte — podróż ich była jedną niemilknącą owacyą. Już na statku kapitan musiał ich brać w opiekę przed oblegającymi ich pasażerami, a zwłaszcza pasażerkami, domagającymi się namiętnie autografów. Na krótkich przystankach stacyjnych prócz zgromadzonych tłumów czekały ich wszędzie urzędowe delegacye. Na drogach między stacyami witały ich tłumy robotników i robotnic. Niektórzy wskakiwali na stopnie wagonu, by uścisnąć ich dłonie. W Londynie policya pamiętając ekscesy, jakie popełniano przy powitaniu Hawkera, gdy barjery i balustrady pękały pod naporem tłumów, urządziła formalne barykady po obu stronach ulicy prowadzącej do dworca. Nie puszczano tam nikogo bez biletów; nie na wiele się to jednak przydało. Tłum potrafił sobie poradzić. Nie tylko wyrostki, ale i dorośli ludzie wspinali się na drzewa, które uginały się pod tym ciężarem. Wszystkie dachy pokryte były publicznością, wśród której wyróżniali się operatorowie kinowi, dokonujący zdjęć. Mali chłopcy nie umiejąc inaczej wyrazić swej radości, stawali na głowie i chodzili na rękach, co budziło powszechną radość. Samochód okryty barwami narodowemi, który wiózł obu lotników z dworca, postępować musiał krok za krokiem, a lotnicy mieli wkrótce dłonie spuchnięte od uścisków. Kapitan Alcock stanął w samochodzie, pokazując tłumowi paczkę pocztówek, które przywiózł z Nowej Ziemi. Jest ich podobno 200, a stały się wnet przedmiotem ogólnego pożądania w wysokiej licytacyi. Redakcya „Daily Mail", która wypłaciła już poprzednio umówioną nagrodę Hawkerowi, złożyła teraz powtórnie konkursową daninę, wyprawiając równocześnie śniadanie na cześć lotników. Ameryka więc jest ostatecznie pobitą, a duma narodowa angielska została nasyconą.

Fatalna klamra.

DONIOSŁE SKUTKI DROBNEGO WYPADKU.

Kraków, 3 lipca.

(m-m) W piśmie „Volkszeitung" znajdujemy opowiadanie, które ma wykazać, iż nie byłoby całej wojny światowej, gdyby Zofii hr. Chotek, żonie Franciszka Ferdynanda, nie pękła klamra przy pasku.

Biliński, podówczas wspólny minister skarbu i jako taki gubernator Bośnii i Hercegowiny, odradzał podróż do Sarajewa, oświadczając, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za ewentualne wypadki. Ks. Hohenberg, która miała duży wpływ na męża, nie chciała wobec tego jechać. Arcyksiąże wahał się.

Tymczasem zdarzyło się, że księżnie pękła piękna klamra u paska bośniackiej roboty. Jedna połowa klamry tak się gdzieś zapodziała, że pomimo skrętnych poszukiwań, nie można jej było odnaleźć.

— Kupimy taką samą klamrę w Sarajewie! — zadecydował Franciszek Ferdynand i kazał czynić przygotowania do tej podróży, tak brzemiennej w doniosłe skutki.

Ha! kto chce niech wierzy!..

Jak złodziej kupował konia którego nie było.

Sprytni złodzieje okradają dobrodusznego gospodarza.

Kraków, 3 lipca.

(T) Gospodarz, jak to gospodarz, — przyjechał sobie pan Jarkowski z pod Krakowa ze swą żoną do miasta, aby kupić jakiego konika. Zbliżają się żniwa i trzeba zwozić zboże z pola, panu Jarkowskiemu potrzebny był dobry „człapak". Zabrał zatem ze skrzynki 5000 koron i wyruszył na koński targ do Krakowa. Nic jednak godnego na jarmarku nie stargował pan Jarkowski, to też rzekł do żony:

— Wiesz, moja stara, zabierajmy się do chałupy, nic tu nie kupimy. — I skierowali się ku miastu, aby następnie jakąś „okazyą" dostać się do domu.

USŁUŻNY „KALAFAKTOR".

Gdy nagle zbliżył się do państwa Jaskowskich jakiś nieznany a ugrzeczniony człeczyna i zagaił rozmowę:

— Pewnie wielmożni państwo nie tutejsi?

— A tak — rzekł pan Jarkowski — jesteśmy z okolicy.

— A może wielmożni państwo potrzebują jakiej usługi, — chętnie mogę się podjąć.

— Chcieliśmy kupić dobrego konie, ale nic niema godnego na tutejszym jarmarku, — powiedział p. Jaskowski.

— Oho, proszę pana — rzekł nieznajomy — ja znam „kogoś" tutaj na Powiślu, co ma piękną „kobyłkę" na sprzedaż.

JAK WYGLĄDAŁA „KOBYŁKA"?

I według wskazanego rzekomo adresu przez owego nieznanego udali się nasi państwo Jarkowscy razem z „przyjemniaczkiem" w kierunku domów pod Wawelem nad Wisłą. Gdy uszli już duży kawał drogi, nagle ów nieznajomy rzekł:

— Mój Boże, to nie tutaj, — zapomniałem sobie, — musimy się wrócić i iść gdzieindziej.

ZNALEZIONE PIENIĄDZE.

Podczas drogi powrotnej nieznajomy schylił się nieznacznie... widocznie coś znalazł. Rzeczywiście był to mały pakunek, zawinięty w papier. Zaciekawiony znalazca rozwinął ów pakiet i pokazując zdziwionym państwu Jarkowskim, rzekł:

— Oto co nam Pan Bóg „spuścił"(!) z nieba — znalazłem skarb — kilka tysięcy koron; i aby państwu nie była krzywda, podzielimy się równo.

I poczęli liczyć pieniądze.

TEN, KTÓRY ZGUBIŁ...

Nie zauważyli jednak, a przedewszystkiem państwo Jaskowscy, że od chwili z oddalenia obserwował ich jakiś mężczyzna. Nagle puścił się za nimi w pogoń, a dogoniwszy ich, krzyknął:

— Widziałem, że znaleźliście moje pieniądze, niech każdy z was pokaże swój pulares.

Przelęknieni państwo Jarkowscy pokazali zawartość swych kieszeni na dowód, że jego pieniędzy nie posiadają. Pan Jarkowski wyjął z zanadrza swe pieniądze, zawinięte w chusteczkę i dał do przeliczenia owemu, który zgubił, mówiąc:

— Miałem pięć tysięcy koron i mam tyle, niech pan przeliczy!

Nieznajomy przeliczył pieniądze zawinął je z powrotem w chustkę i oddał panu Jarkowskiemu, mówiąc:

— Ten niema moich pieniędzy, ale (tu wskazał na nieznajomego kalafaktora) tego wezmę na policyę, bo on ma moją zgubę. I wziąwszy za kołnierz kalafaktora, odszedł z nim w kierunku miasta.

CO PO REWIZYI ZOSTAŁO W CHUSTECZCE?

Pan Jaskowski otarł rękawem pot z czoła, bo było gorąco, a przytem przeszedł nieprzyjemną awanturę. I obydwoje poczciwi ziemianie udali się na planty, aby spocząć na ławeczce. Pan Jaskowski wyjął zawiniątko i chciał przeliczyć swe tysiączki. Ale niestety, pieniądze zniknęły, a w chusteczce był tylko czysty papier.

SMUTNY EPILOG.

Teraz dopiero postrzegł się pan Jarkowski, że został wywiedziony w pole i okradziony przez „znakomitych" złodziei. Lecz pan Jarkowski postanowił nie dać za wygraną i wyszukać owych „mistrzów", a może i odzyskać swe pieniądze.

I wczoraj zdarzyło się, że przechodzący znów końskim targiem, zauważył owego komedyanta vulgo pomysłowego „kalafaktora"-złodzieja i kazał go aresztować. Jest nim Jan Ruchała, lat 42, Krakowianin, złodziej z zawodu i z zamiłowania. Za jego wspólnikiem policya czyni poszukiwania.

Nasze wojsko.

Pułk „Ilmu".

Wielkopolska przysłała nam na poskromienie hajdamaków pułki wyborowe, dla których wojna nie jest nowiną. Wśród Wielkopolan na pierwsze miejsce wysuwa się 10 pułk strzelców, złożony z inteligencyi poznańskiej. Chłop w chłopa, jak dęby! W walce pardonu nie znają. Podczas ciężkich zapasów z Prusakami na froncie poznańskim walczył 10 pułk pod Bydgoszczą, gdzie szczególnie dał się we znaki Teutonom. Mieli też przed tym pułkiem niezwykły respekt, nazywali go „Limu-Regiment".

Egzotyczna ta nazwa pochodzi stąd, że żołnierze tego pułku w czasie ataku krzyczą „lej mu!" Ta wzajemna zachęta nie bywa też gołosłowną. Prusacy namacalnie odczuli jej skutek.

Podczas ostatniej ofenzywy nad Gniłą Lipą Poznańczycy szli do ataku z tym samym „hasłem" i „zalewali" też siarczyście.

Dowódcą tego pułku jest kapitan Kopa, Poznańczyk, rolnik z zawodu, ale niemniej zdolny militarysta.

†

ANTONI AUGUST ŁODOROWICZ

sanitaryusz wojsk polskich z r. 1863/4, agronom, b. dyrektor dóbr ziemskich,

urodzony 13 czerwca 1842 w Łuce na Bukowinie, zmarł w Krakowie dnia 30 czerwca 1919, po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony świętemi Sakramentami.

Osieroceni synowie i wnuczki zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który wyruszy dnia 3 lipca b. r. o godzinie 3 popołudniu z kaplicy cmentarza rakowickiego na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p. Zmarłego odbędzie się dnia 4 lipca b. r. w kościele św. Anny o godzinie 8-ej rano przed ołtarzem głównym.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Anatola

Wschód słońca 3·35

Zachód słońca 8·21

Długość dnia 15·21

Czwart. **3** lipca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Halka“.

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Podjazd nieprzyjacielski“.

—o—

Koalicya zabrania propagandy na Śląsku cieszyńsk.

(!) Według doniesień czeskiego biura prasowego w Morawskiej Ostrawie, naczelna komenda armii w cieszyńskiem ogłosiła wezwanie koalicyi **do zaprzestania propagandy tak przez Czechów jak i Polaków.**

Zdaniem komisyi koalicyjnej, propaganda partyjna utrudnia porozumienie czesko-polskie. Przez agitacyę wytwarzają się bardzo ciężkie warunki życia, które nie pozwolą na rozwiązanie kwestyi cieszyńskiej.

Dlatego komisya koalicyjna wzywa przywódców partyjnych obu narodowości do uspokojenia ludności i zaprzestania wszelkiej agitacyi.

—o—

Misya włoska czyni rząd wiedeński odpowiedzialnym za ekscesy.

(!) Z powodu obiegających miasto pogłosek, iż dn. 2 lipca rozpoczną się znowu rozruchy komunistyczne, zwróciła się wojskowa misya włoska do rządu z zawiadomieniem, iż **absolutnie nie ścierpi rozruchów komunistycznych w czasie swej obecności w Wiedniu.**

W razie dopuszczenia do rozruchów będzie za nie **rząd austryacki odpowiedzialnym.**

—o—

Admirał angielski piętnuje zdradę „bache'ów“.

(?) „Times“ londyński donosi, iż po zdradzieckiem zatopieniu floty niemieckiej przez internowanych marynarzy niemieckich w porcie angielskim, admirał Freemantle wydał rozkaz, aby oficerowie i marynarze niemieccy stanęli w szeregu na pokładzie okrętu „Revenge“.

Gdy to się stało admirał Freemantle polecił admirałowi niemieckiemu Reuterowi wystąpić na czoło szeregu, poczem zwrócił się doń z następującemi słowy:

„Zanim odeślę pana na ląd jako jeńca, muszę wyrazić swe **oburzenie z poowdu zdradzieckiego czynu, jakiego się dopuściłeś.** Flota niemiecka była **raczej internowana aniżeli uwięziona.** Nie po raz to pierwszy **Niemcy gwałcą prawa i przepisy morskie.** Niejednokrotnie już mieliśmy powód do żalu, iż musimy bić się z narodem, nie znającym **żadnego poszanowania dla praw morskich.**

Admirał Reuter w odpowiedzi zaznaczył, iż bierze całą odpowiedzialność na siebie i że uważa się za usprawiedliwionego.

—o—

Koszt jednego egzemplarza traktatu pokojowego.

Warunki traktatu, które będą podpisane w sobotę w Wersalu, są wydrukowane na japońskim papierze. Tom będzie kosztownie oprawny. Koszt tego jednego egzemplarza wynosi około 15-tu tysięcy franków. Po podpisaniu będzie oddany Francyi na przechowanie.

—o—

Nie będzie hazardu ani w Spaa ani w Ostendzie.

(m-m) Z Brukseli donoszą: Belgijska Izba deputowanych odmówiła zezwolenia na otwarcie domów gry w Spaa i w Ostendzie...

—o—

Tego mu już było za dużo!...

(m-m) „Simplicissimus“ opowiada następującą historyjkę, rzekomo autentyczną:

Przed sądem powiatowym Wiedeń-Josefstadt stanął niejaki pan Zinkel, jako oskarżony o znieważenie czynne w tramwaju jakiejś damy, która go nie obraziła ani jednem słowem, ani jednem spojrzeniem.

— Oskarżony — rzekł sędzie — dlaczego uderzyłeś pan tę panią? Wytłomacz pan swój brutalny czyn, jeśli możesz!...

— Panie sędzio, to było tak: konduktorka podała tej pani bilet. Ta pani trzymała na kolanach mały skórzany kuferek... Otwarła go, wyjęła ręczną torebkę, z tej torebki jedwabny woreczek, z woreczka porfelik, z portfelu portmonetkę... otworzyła portmonetkę, wyjęła z jednej z przegródek papierek, w który była zawinięta korona i podała tę koronę konduktorce... Konduktorka wydała 70 halerzy reszty... Wtedy ta pani zawinęła pieniądze do papierka, wsunęła papierek do przegródki, zamknęła portmonetkę, włożyła ją z powrotem do woreczka...

Sędzia zdenerwowany woła:

— Panie!... czy pan już raz przestanie!... bo...

— Widzi pan sędzia, ja także jestem nerwowy!.. I mnie już tego było za dużo!..

—o—

O jacyśmy cierpliwi!..

(m-m) Zaiste z bijącem niespokojnie sercem wstępuje na schody człowiek, którego twarda konieczność zagna do biura kart kontrolnych przy ul. Karmelickiej lub innej i każe mu stanąć przed niemiłościwem obliczem pań tamże — urzędujących.

Albowiem nie wiesz nigdy biedny interesencie czy interesentko, azali olśniewające bujnymi dekoltami i misternemi fryzurami damy znajdą łaskawie chwilę czasu dla twej mizernej osoby lub czy spodoba się im pierwsza litera twego nazwiska... Bo wprawdzie na drzwiach biura nie widnieją żadne zawiadomienia, informacye, ale od czegóż „urząd“ jak nie od przepisów które ludzi zmuszają do straty czasu i energii!...

— Pani nazwisko zaczyna się na N., a my dzisiaj wydajemy tylko na M. — oświadcza wyniosłym tonem pogardy urzędniczka...

Interesentka błaga pokornie:

— Proszę pani to o cukier dla chorego dziecka... nie mam w domu ani odrobiny... Może pani będzie łaskawa... Dziecko ciężko chore...

Wzruszenie ramion i spojrzenie infantki hiszpańskiej:

— A mnie co to obchodzi?... Niech pani zawoła doktora...

— Ja mieszkam bardzo daleko...

— Może się pani przeprowadzić bliżej!...

— Mam w domu kilkoro drobnych dzieci...

— Kto pani kazał mieć dzieci!... Proszę mnie nie nudzić, co to znaczy!...

— Przecież w biurze tak mało w tej chwili osób, więc pani mogłaby...

— Ale nie podoba mi się, rozumie pani?!... Doprawdy, że to apopleksya może trafić z innymi!...

Okazałej tuszy urzędniczka, poczyna się wachlować chusteczką, następnie wyjmuje z torebki lusterko, puszek z pudrem i oddaje się z całym zapałem wyrównywaniu braków swej cery....

Skończywszy to nie cierpiące zwłoki zajęcie, zwraca się do swej koleżanki:

— Czy pani słyszała panno Zosieńko, że...

I płynie sobie w najlepsze, niby na jakimś „lajfie“ rozmowa o najświeższych ploteczkach, przeplatana beztroskim chichotem...

A gromadka interesentów czeka pokornie... Kto się odważy przypomnieć o swej obecności zostaje surowo zgromiony...

O! jacyśmy cierpliwi!...

KOMITET KU UCZCZENIU WOJSK GEN. HALLERA, żołnierza polskiego i sprzymierzonych Francuzów, zaprasza wszystkich członków Komitetu na posiedzenie we czwartek 3 bm. w sali Kopernika (Uniwersytet Coll. Novum) o godz. 7 wieczór. Stowarzyszenie prosi o przysłanie delegatów.

ZAPOMOGI FINANSOWE. Z Krajowego Urzędu Odbudowy komunikują nam: Z powodu zgłaszania się licznych petentów do Kraj. Urzędu Odbudowy w Krzysztoforach o wypłacanie przyznanych przez Magistrat krakowski zapomog finansowych, podaje się do wiadomości, że takowe z braku jakichkolwiek rozporządzalnych funduszów na razie nie mogą być wypłacane. Skoro odpowiednia dotacya nadejdzie na ten cel, wówczas niezwłocznie zostanie ogłoszony termin wypłaty przyznanych zapomóg bądź w całości, bądź zaliczkowo w miarę wysokości przyznanych kredytów.

CENNIK DLA TARGÓW. Naczelna Komenda Straży obywatelskiej w porozumieniu z Komitetem dla zwalczania lichwy oraz z delegacyą krakowskiego magistratu, po osiągnięciu rady fachowców, ustanowiła cennik dla targów, który obowiązuje od dnia dzisiejszego: 1) litr mleka o 3 proc. tłuszczu 2 K; 2) litr śmietanki kwaśnej 4 K; 3) 1 klg. masła 34 K; 4) 1 klg. sera 8 K; 5) 1 klg. truskawek lub poziomek (en gros) 11 K, en detail 12 K; 6) 1 klg. czereśni i wiśni en gros 9 K, an detail 10 K; 7) 1 klg. borówek en gros 4 K, an detail 4 K 50 h; 8) 1 klg. agrestu en gros 3 K, an detail 3 K 50 h. —

Nad przestrzeganiem tego cennika czuwać będzie Straż obywatelska, łącznie z władzami magistrackiemi i policyą. W razie przekroczenia go, zarówno kupujący, jak i sprzedający, będą karani.

FASOLĘ AMERYKAŃSKĄ będą wydawały sklepy miejskie i rejonowe od poniedziałku 7 b. m. w ilości po 25 dkg. na osobę w cenie po 6 K 8 h za 1 kg za odłączeniem 33 kuponu legitymacyi zbiorowej.

RACYA NAFTY na lipiec wynosi: a) dla gospodarstw domowych 1 litr, b) dla rękodzieła 2 litry, c) dla realności piętrowych 1 i pół litra, d) dla realności parterowych 1 litr.

Z OPERY. W „Halce“ Moniuszki w dniu 3 bm. partyę tytułową odśpiewa p. Hendrichówna, Stolnika p. K. Urbanowicz, artysta opery lwowskiej i poznańskiej; Jontka p. K. Janowski, artysta opery warszawskiej; Janusza p. A. Ludwig. Reżyseryę prowadzi p. A. Ludwig. Inscenizacya według pomysłu dyr. p. T. Trzcińskiego. Kapelmistrz p. B. Walewski.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś arcywesoła farsa wojenna „Podjazd nieprzyjacielski“, które tyle razy w tym sezonie zapełniła szczelnie widownię naszego teatru; jutro zabawna humoreska sceniczna „Niebieskie domino“, pojutrze powtórzony będzie „Podjazd“, w niedzielę zaś wieczorem, salwy śmiechu na sali wywołujący: „Klub kawalerów“, jeden z najweselszych utworów Bałuckiego.

POLSKI GENERALNY KONSULAT W LONDYNIE. Ministerstwo spraw zagr. dokonało nominacyi

polskiego konsula generalnego w Londynie. Został nim zamianowany p. Leon Goldstand, który ostatniemi czasy pracował na wybitnem stanowisku w ministerstwie spraw zagranicznych, a teraz będzie mógł zużytkować w interesie państwa swą gruntowną znajomość stosunków angielskich, zdobytą długoletnim tam pobytem.

ZEBRANIE TOW. NUMIZMATYCZNEGO odbędzie się w piątek 4 lipca b. r. w sali seminaryum archeologicznego ul. św. Anny 12, o godz. 6 wiecz.

ZEBRANIE EMERYT. OFICERÓW POLAKÓW. Wzywa się, aby pp. emerytowani oficerowie i gażyści Polacy, którzy zostali zwolnieni z wojska polskiego, jawili się jak najliczniej dnia 7 lipca o godzinie 10 rano w kasynie wojskowem przy ul. Zyblikiewicza, celem omówienia ich obecnej finansowej i społecznej sytuacyi.

(T) **PRZEJECHANY PRZEZ AUTO.** Wczoraj wezwano Pogotowie do jedenastoletniego Okręta, syna majstra ślusarskiego, zamieszkałego przy ul. Długiej, który został przejechany przez samochód. Okręt doznał złamania nogi i licznych kontuzyi na ciele. Odwieziono go do szpitala.

(T) **MŁOT FABRYCZNY MIAŻDŻY RĘKĘ ROBOTNIKOWI.** Franciszek Wolf, robotnik zajęty w fabryce narzędzi metalowych, przez nieuwagę podstawił rękę pod młot, który zmiażdżył mu dłoń. Odwieziono go do szpitala.

(T) **ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY.** Oskar Goc i Ludwik Ryglewski, obaj zawodowi złodzieje, zostali aresztowani w chwili, gdy włamali się do sklepu Blumenkranza. Znaleziono przy nich narzędzia do otwierania (bez klucza) kas wertheimowskich.

(T) **PARA NARZECZONYCH W „PRZEDŚLUBNEJ" PODRÓŻY.** Nim jeszcze się „pobrali". Gusta Langsam i jej narzeczony Simche Schnel, włamali się do mieszkania M. Fr. i skradli ubrania, książeczki kasy i t. p. — wszystko wartości kilka tysięcy koron. Właściciel mieszkania złapał ich jednak na gorącym uczynku i wyprawił ich w podróż przedślubną „gratis" „pod Telegraf".

(T) **PASEK SACHARYNĄ** uprawiała Perla Frankel. W chwili aresztowania Perla chciała przekupić władze.

(T) **ARESZTOWANY ZAJĄC.** Aresztowano wczoraj 29-letniego Stan. Zająca, w chwili, gdy na tutejszym dworcu kol. niejakiemu Andziadowi skradł portfel z 355 K i legitymacyą.

(T) **PASEK TYTONIEM NIECH ŻYJE!** Wczoraj aresztowano Józefa Wolańskiego, pomocnika handlowego w handlu Dutkiewicza, który sprzedawał paczki tytoniu wartości 5 K za 25 K za sztukę.

ZMARLI POD INWAZYĄ UKRAIŃSKĄ. Józef Ginda, b. poseł na Sejm krajowy, uczestnik rewolucyi węgierskiej 1848 r. i powstania styczniowego, emerytowany starszy pocztmistrz, długoletni burmistrz i honorowy obywatel miasta Ottynii w Galicyi, zmarł tamże dnia 3 maja b. r. w 94 roku życia. Cześć pamięci prawego obywatela i wielkiego patryoty!

Zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

DZIEŃ I.

Burzliwość czasów, jakie przeżywamy i niesłychana rozmaitość doznawanych wrażeń sprawia, że społeczeństwo przechodzi często obojętnie obok objawów ważnych i zagadnień żywotnych. Klasycznym przykładem jest odbywający się w Krakowie zjazd T. N. S. W., na którym idzie o dwie sprawy związane jaknajściślej z całą przyszłością naszego narodu — **o to, jaką będzie w państwie polskiem szkoła i o to, jak i kiedy państwo to przyjdzie z pomocą stanowi zasłużonemu,** a traktowanemu przez rządy zaborcze na sposób plantatorów z „Chaty wuja Toma". Zainteresowanie zjazdem jest słabe, a z pewnego przytępienia nerwów u samych nauczycieli wynikło, że i oni zjawili się **nie tak licznie, jakby spodziewać się należało przy rozszerzeniu się organizacyi na wszystkie trzy dzielnice.**

* * *

PO POWITANIU UCZESTNIKÓW

przez rektora ks. Sieniatyckiego w murach Almae Matris poświęcił prezes Towarzystwa rektor Kasprowicz wspomnienie zmarłym członkom i młodzieży szkolnej, poległej w obronie kresów, a zgromadzenie uczciło jednych i drugich przez powstanie. Zabrał następnie głos prof. Górczany, któremu udało się przybyć na zjazd ze Stanisławowa. Mowca żywo przedstawił cierpienia ludności polskiej w dniach krwi i grozy, to też pośród słuchaczy wytworzył się pod wpływem słów jego silny nastrój. Było parę momentów prawdziwie dramatycznych. **Gdy p. G. opowiadał o okrutnem wymordowaniu 7 uczniów stanisławowskich, wziętych do niewoli przez Ukraińców, łzami zaszkliło się niejedno oko.** Następnie przedstawił trwogę, jaka po uwolnieniu miasta zapanowała na wieść o ponownem zbliżaniu się wroga. Słuchacze tak żywo odczuli grozę sytuacyi, że gdy mowca opisywał ukazanie się nagłe przednich straży gen. Żeligowskiego, z piersi wszystkich wyrwało się westchnienie ulgi i ozwały się grzmiące oklaski.

Na pierwszy dzień obrad przeznaczono szereg referatów z zakresu reformy szkolnictwa. Koło krakowskie wystąpiło jednak z wnioskiem, aby odłożyć je, a przedtem zająć się kwestyą ekonomiczną. Rzeczywiście powzięto taką uchwałę, ale ograniczono się do przyjęcia ogólnie zredagowanej rezolucyi, a szczegóły przyjdą pod obrady w drugim dniu zjazdu. Znamienny ten epizod wskazuje na to, że **rząd nie powinien przeciągać struny.** Nauczycielstwo średnie pracuje w warunkach niezwykle ciężkich, a wyniki jego działalności wykazały ostatnie wypadki na kresach, bo jaka młodzież, tacy nauczyciele.

Tymczasem są oni wciąż pastwą nędzy, głodu i chłodu, a panujący w państwie zamęt doprowadził do tego, że najgorzej płatna nauczycielka ludowa obecnie ma większą pensyę, niż biały murzyn, jakim jest „suplent" galicyjski, posiadający nieraz oprócz absolutoryum i doktorat filozofii lub czekający z egzaminem po 8 lat na stałą posadę. Nauczycielstwo w imię idei znosi to wszystko i dalej buduje przyszłość ojczyzny, kształcąc jej przyszłych obywateli. Ale wszystko ma swoje granice, nawet i cierpliwość tych paryasów. Społeczeństwo nasze i rząd powinnyby to uwzględnić.

Trudno wdawać się tu w szczegółowe streszczenie rzeczowego i dokładnego referatu wiceprezesa T. N. S. W. dra Bykowskiego o reformie szkoły średniej, uzupełnionego paru trafnemi uwagami przez dyr. Zagajewskiego. Natomiast z obrad popołudniowych omówić należy **dyskusyę, nad wnioskiem, nadesłanym piśmnie przez Wacława Sieroszewskiego, a dotyczącym wojskowego wychowania młodzieży.** Przeciw wnioskowi temu wystąpiło paru antymilitarystów, a nadzwyczaj mądrze i przekonywująco poparł go dr. Bykowski, który zwrócił uwagę, że w chwili niebezpieczeństwa Ojczyzny młodzież w każdym wypadku pójdzie jej na ratunek, jak to już raz uczyniła. **Należy więc nauczyć ją, jak ma walczyć, aby nie ginęła, lecz zwyciężała.** To też w głosowaniu okazało się, że przeciw wnioskowi jest zaledwie czterech uczestników zjazdu.

Z innych spraw nie podobna pominąć dwóch: prof. Pruszyński we Lwowie postawił rezolucyę, domagającą się zastąpienia Rady szkolnej krajowej na czas przejściowy — zanim wejdą w życie projektowane przez ministeryum dyrektoraty okręgów — fachową komisyę. Nadto zażądał, aby zwracając uwagę na precedensy, władzę szkolną oddzielono od administracyjnej. Oba wnioski przyjęto przez aklamacyę.

Niezmiernie ciekawy był **referat Krakowianina, prof. Weinera, o stosunku reformy agrarnej do szkolnictwa.** Prof. Weiner ujął sprawę oryginalnie i głęboko. Płacone nauczycielom pensye są nie wynagrodzeniem za pracę, lecz tylko sustentacyą i stanowisko państwa nie może być inne. Natomiast może ono innym sposobem dopomódz swym funkcyonaryuszom do osiągnięcia pewnego dobrobytu, a reforma rolna da je do tego wyborną sposobność. **Urzędnicy w ogólności, a nauczyciele w szczególności powinni otrzymać cząstkę wywłaszczonej ziemi i otrzymać wszelkie udogodnienia i poparcie w budowie własnych domów mieszkalnych, oraz w zakładaniu miniaturowych gospodarstw,** szczególnie ogrodowych. Wpłynie to korzystnie na wydatność ich pracy, stanowisko ich w społeczeństwie, a wreszcie na ogólne ukształtowanie się stosunków ekonomicznych.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Prawica i centrum zgadzają się na wywłaszczenie wielkiej własności

Lasy nie będą upaństwowione. — Nowy poroniony projekt min. Karpińskiego

Warszawa (telef.). Pan minister skarbu Karpiński wniósł **projekt monopolu spirytusowego w Polsce. Projekt niedołężnie jest skonstruowany,** na wzorze monopolu spirytusowego w Rosyi. Dlatego też **wcale nie uwzględnia stosunków, panujących w Małopolsce, w zaborze pruskim i na Śląsku Górnym.** Poseł Diamand poddał projekt ministra Karpińskiego rzeczowej krytyce. Nie poddając ocenie samej kwestyi zaprowadzenia monopolu spirytusowego, wbrew głosom chłopskim, które się oświadczyły wogóle przeciw wyrobowi spirytusu i sprzedaży wódki, Izba, odsyłając projekt monopolu do komisyi, poszła po linii, wytkniętej zarówno przez lewicę, jak i prawicę.

W sprawie rolnej kompromis już niemal jest gotowy. Wszystkie stronnictwa na prawicy i w centrum zgadzają się na zasadę wywłaszczenia wielkiej własności przez państwo, celem rozparcelowania ziemi między włościan. W zamian za to **stronnictwa włościańskie zgadzają się na powiększenie maximum władania do 600 względnie 800 morgów. Paragraf o upaństwowieniu lasów będzie opuszczony.** Imieniem prawicy prowadzi układy poseł Adamski.

W piątek głosowanie w sprawie rolnej.

Warszawa. (Telefonem) Jak słychać, w piątek odbędzie się głosowanie w sprawie rolnej.

Sejm wkrótce uchwali ratyfikacyę pokoju.

Warszawa. (Telefonem) Kwestya ratyfikowania traktatu pokojowego przez Polskę roztrząsaną jest żywo w sferach sejmowych. Sprawa ta stanie się aktualną już w dniach najbliższych. Prezes ministrów Paderewski, którego przyjazd nastąpi niebawem, przedstawi Izbie tekst traktatu pokojowego. Po dyskusyi, która może zatoczyć szersze kręgi, **sejm uchwali ratyfikacyę pokoju.** Sam fakt ratyfikacyi, który ma znaczenie aktu międzynarodowego, odbędzie się w ten sposób, że **rządy, które traktat przyjmą, wymienią między sobą noty z zawiadomieniem, że traktat przyjęły.** Ponieważ **ferye sejmowe rozpoczną się przypuszczalnie w połowie lipca,** załatwienie ratyfikacyi przez Sejm nastąpi w każdym razie przed tym terminem.

Warszawa. (Telefonem) „Kuryer Polski" przytacza wywiad z posłem Korfantym w sprawie ratyfikowania traktatu pokojowego przez sejm. **Zdaniem posła Korfantego, Sejm powinien wyrazić wdzięczność entencie za to, co dla nas uczyniła i wyrazić równocześnie ubolewanie, że nie doprowadziła ona swego dzieła do końca.** Poseł Korfanty miał tu na myśli plebiscyt na Górnym Śląsku? Choć polskość Górnego Śląska nie ulega wątpliwości, to przecież **Niemcy czynią wszystko, aby sfałszować prawdziwą wolę ludności.** Trzeba się liczyć z tem, że ich **krecia robota, może wydać pewne rezultaty.**

Tajne obrady nad sprawą mniejszości narodowych.

Warszawa. (Telefonem) Komisya spraw zagranicznych obradowała wczoraj nad sprawą narodowych mniejszości w Polsce. Referat w tej sprawie wygłosił wiceminister, poczem toczyła się dłuższa dyskusya. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Delegat jeneralny dla b. zaboru pruskiego już upatrzony.

Warszawa. (Telefonem) Jak słychać, został już upatrzony **kandydat na delegata generalnego rządu na terytoryach, przyznanych Polsce z zaboru pruskiego.** Po mianowaniu delegata tego **Komisaryat naczelnej Rady ludowej w Poznaniu przestanie występować w charakterze oficyalnym** i stanie się organem pomocniczym przy delegacie generalnym.

Milicya ludowa już nie istnieje.

Warszawa. (PAT) Minister spr. wewn. ogłosił okólnik, zawiadamiający, że **z dniem 1 lipca milicya ludowa przestaje istnieć,** powołano natomiast do życia **straż bezpieczeństwa.**

Priłuckij ukarany.

Warszawa (Telefonem) Komisarz nadzwyczajny Warszawy, skazał b. posła Pryłuckiego **na 500 marek grzywny za to, że nie zarejestrował się, jako obcokrajowiec.**

Pomyślne walki w Galicyi i na Wołyniu.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 lipca:

Front galicyjsko-wołyński: Na całym froncie pomyślne dla nas walki na przedpolu osiągniętych linii. Na Wołyniu spokój. Wymiana strzałów w rejonie Rafałówki.

Front poleski: Ponowne ataki bolszewickie na całym froncie. Na odcinku południowym kompania 22 p. p. zajęła w kontrataku po zaciętej walce na bagnety wieś Płotnicę.

Front litewsko-białoruski: Bez zmian.

Wilhelm kierownikiem dzisiejszych Niemiec.

Praga, 2 lipca. „Nev York Herald" pisze, że niemieckiej republice nie można w żadnym kierunku zaufać. **Właściwym niewidzialnym kierownikiem niemieckiego zgromadzenia narodowego w Wejmarze jest były cesarz Wilhelm, i obecnie cała polityka niemiecka idzie po linii wierności dla byłego cesarza.**

Wilhelm musi odpokutować osobiście.

Wiedeń. (PAT) Wied. B. koresp. donosi z Lyonu: Dla kół konferencyi pokojowej list Bethmanna Hollwega był niespodzianką. Sądzą, że **koalicya nie zgodzi się na jego wniosek wzięcia na siebie odpowiedzalności za Wilhelma.**

Wilhelm gotuje się do ucieczki.

Wiedeń (PAT). Ag. Havasa. **Excesarz Wilhelm czyni przygotowania do odjazdu. Zakupił on w Anhelm dom. Wydano ostre zarządzenia policyjne.**

Wojna skończona ale trzeba czuwać...

Paryż (PAT). „Daily Mail" ogłasza wywiad z prezydentem Poincarem, który wyraził zadowolenie, że wojna została zakończona przez pokój sprawiedliwy i dodał, że **zadanie sprzymierzeńców bynajmniej nie skończyło się.** Muszą oni w dalszym ciągu pozostawać w najściślejszej łączności, **aby przeprowadzić wykonanie klauzul traktatu.**

Niemcy przyspieszają ratyfikacyę traktatu?

Berlin (tel. wł.). „Voss. Zeitung" donosi, że rząd niemiecki **stara się o przyspieszenie ratyfikacyi** układu pokojowego.

Niemcy muszą dopełnić wszystkich warunków.

St. Germain (W) (tel. wł.). O posiedzeniu parlamentu francuskiego, na którem Clemenceau przedłożył traktat pokojowy, donoszą dzienniki paryskie jeszcze następujące szczegóły: **Głęboka cisza panowała na sali,** gdy Clemenceau w otoczeniu **wszystkich ministrów i sekretarza** stanu pojawił się **na trybunie.** Gdy Dechanel w swojej mowie uczcił Alzacyę i Lotaryngię, **pod niosli się wszyscy posłowie ze swoich miejsc i oklaskiwali mowcę.** Gdy Dechanel wspomniał o poległych bohaterach francuskich, mówiąc, że żołnierze francuscy są czemś większem, aniżeli historya, wtedy **oklaski nie miały końca.** Udzielono głosu Clemenceau, który był silnie wzruszony. Jako znamienne zdanie z jego przemowy powtarzają dzienniki następujący ustęp: **Z tą samą siłą woli, nieznającą oporu, z jaką zakończyliśmy zwycięską wojnę, pilnować będziemy wykonania nałożonych Niemcom warunków pokojowych.**

Niemcy ewakuują Raciborskie dla Czechów.

Morawska Ostrawa. (PAT) Czeskie biuro pras. donosi, że **rząd niemiecki zarządził natychmiastową ewakuacyę tych części Raciborskiego, które zostały przyznane Czechom.** W niektórych częściach pozostały tylko nieznaczne oddziały wojska niemieckiego, które jednak mają polecenie wycofać się po nadejściu wojsk czeskich. Urzędnicy niemieccy otrzymali wezwanie, aby dn. 14 bm. opuścili swe stanowiska. Ks. Lichnowsky, który w Raciborskiem ma większe dobra, zawiadomił swych urzędników, aby zachowywali się spokojnie i nie czynili trudności przychodzącym Czechom.

Hamburg w rękach wojsk rządowych.

Hamburg (PAT). Dnia 1 lipca, o godz. 6 wieczorem wojska rządowe zajęły Hamburg **bez rozlewu krwi. Nie było wcale oporu.** Na czele wojska rządowego stoi generał Letow Vorbeck.

Strajk polityczny w Berlinie.

Berlin (PAT). **Dnia 1 lipca b. r. rozpoczął się** tutaj **strajk personalu tramwajowego i kolei miejskiej.** Strajk ma podkład polityczny.

Japonia nie zawiera tajnego traktatu z Niemcami.

Wiedeń. (PAT) Wied. B. koresp. donosi z St. Germain: Delegacya japońska **oświadcza, że we wiadomości o rzekomym tajnym projekcie traktatu z Niemcami nie ma ani słowa prawdy.**

Znieważenie admirała Reutera.

Wiedeń. ((PAT) „Berliner Zt. am Mittag" donosi z Rotterdamu: Na admirała Reutera, w czasie jego jazdy automobilem z miejsca internowania do banku **napadł tłum i czynnie go znieważył.** Gdy z banku wychodził, **zniewagi się powtórzyły.**

Niemcom do lokalów publicznych wstęp wzbroniony.

Praga. (PAT) Czeskie B. pras. donosi z Wersalu, że **Niemcom pozwolono poruszać się swobodnie po ulicach Paryża,** jednakże **zakaz odwiedzania kawiarń i lokali publicznych został utrzymany.**

Chłopi węgierscy walczą z komunistami na kosy i sierpy.

Wiedeń (W) (tel. wł.). Wieczorne wydanie dziennika „Der Neue Tag" zamieszcza interwiew ze sprawozdawcą „Corriere della Serra", który po powrocie z Budapesztu oświadczył, że **w całych Węgrzech ruch kontrrewolucyjny zatacza coraz szersze kręgi.** W niektórych miejscach objawia się on tylko w postaci biernego oporu, gdzieindziej **zaś ludność buntuje się całkiem jawnie przeciw bolszewikom. Kontrrewolucyę przygotowują przedewszystkiem wieśniacy, którzy uzbrojeni tylko w kosy i sierpy, atakują gwałtownie oddziały czerwonej armii.** — **W samym Budapeszcie monitory dunajowe znajdują się jeszcze w mocy kontrrewolucyonistów** i są wskutek tego przedmiotem poważnych obaw Beli Kuhna.

Wiedeń siedzibą Beli Kuhna.

Morawska Ostrawa. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia: Madziarzy odesłali 200 członków wiedeńskiej czerwonej gwardyi, którzy walczyli w szeregach węgierskich przeciw Rumunom tylko w tym celu, z powrotem do Wiednia, **aby wzmocnić we Wiedniu tamtejszych komunistów.** Bela Kuhn, który **obecnie znajduje się w bardzo krytycznej sytuacyi,** zamierza **przenieść siedzibę agitacyi bolszewickiej do Wiednia.** W samym Wiedniu wojska czerwonej gwardyi mieszczą się **w czterech koszarach, które doskonale są przygotowane do ewentualnej obrony.** Rozporządzają one 40 karabinami maszynowymi i 6 lekkiemi armatami oraz **wielkimi zapasami amunicyi.** W koszarach przy Seltsorgasse pracuje szef madziarskiej partyi komunistycznej Bettelhein. Jego sekretarzem osobistym jest osławiony kapral Haller, rzekomo polskiego pochodzenia.

Słowaczyzna znów należy do Czech.

Praga. (PAT) „Pravo Lidu" podnosi, że dziś kończy się odwrót wojsk madziarskich na linię demarkacyjną a wyznaczoną przez ententę. Słowaczyzna należy więc znowu do Czech.

Fantastyczne wieści o sojuszu Polski z państwem Lenina.

Berlin. (W.) (Tel. wł.) Pisma zamieszczają w dalszym ciągu **fantastyczne doniesiena o rzekomem zawarciu sojuszu pomiędzy Polską a Rosyą sowiecką.** „Vorwaerts" reprodukuje rzekomy artykuł, jaki się miał pojawić w organie bolszewickim „Proletarskoje Echo", a w którym niejaki Tumanow pisze o polsko-bolszewickiem porozumieniu, co następuje: **Ze strony Polski nie grozi Rosyi sowieckiej żadne niebezpieczeństwo.** Rząd polski zajęty jest obecnie ustaleniem granic wielkopolskich, które powiększają się z każdym dniem. Porozumienie to wyjdzie na korzyść nie tylko nam, ale przedewszystkiem Polakom, którzy znajdują się w ciężkich walkach z Ukraińcami i Litwinami. **Przy zawieraniu umowy upewnił się rząd sowiecki, że polscy mężowie stanu nie będą prowadzili kontrrewolucyjnej polityki przeciw Rosyi.**

Sejm a galicyjscy funkcyonaryusze państwowi.

Warszawa. (PAT) Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Arciszewski przypomniał, że **Sejm wezwał rząd do przedłożenia ustawy o podwyższenie płac urzędnikom. Rząd dotąd projektu nie przedłożył. Sprawa jest pilną, bo 1 sierpnia kończą się dodatki dla pracowników państwowych w Galicyi.** Mowca prosi marszałka o przypilnowanie sprawy.

Minister skarbu Karpiński oświadcza, że **sprawa ta wchodzi dzisiaj na Radę ministrów, i z pewnością będzie załatwiona.**

Sejm bez rozprawy odsyła do komisyi wojskowej projekt ustawy **o powołaniu prawników do czynnej służby wojskowej.**

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy, o monopolu spirytusowym. Ustawę odesano do komisyi.

Po przyjęciu sprawozdania komisyi odbudowy o wnioskach w sprawie bezzwłocznego zasypywania rowów strzeleckich na byłych liniach wojskowych, Izba kontynuowała rozprawę roiną, a mianowicie art. 11 do 15 włącznie.

Nagły przyjazd serbskiego premiera do Paryża.

Wiedeń. (PAT) Serbski prezydent ministrów przyjechał wczoraj do Paryża. **Prosił on natychmiast o widzenie się z Pichonem.**

Pichon w Radzie pięciu.

Wiedeń. (PAT.) Wied. B. koresp. donosi z Amsterdamu: Reuter donosi z Paryża: **W radzie 5 będzie przewodniczył nie Clemenceau, lecz Pichon.**

„NOWY KOMENDANT".

Sztuczka włoskiego „kapitana Köpenik".

(mm) Pisma włoskie donoszą o następującym wesołym wypadku, który miał miejsce w Treviso. Niedawno temu otrzymała komenda kompanii inżynierskiej, stacyonowanej w San Biagio di Coltolte telegram od naczelnej komendy z Casale Mónferrato — z zawiadomieniem, że dotychczasowy ogólnie lubiany komendant zostaje przeniesiony do innej kompanii i zaraz po przybyciu swego następcy ma odjechać na miejsce przeznaczenia.

W kilka dni później przybył drugi telegram podpisany „Kapitan Gabriotti", w którym tenże **zapowiadał swój przyjazd, jako nowy komendant.**

Kapitan Gabriotti przybył punktualnie w eleganckim mundurze, ozdobionym licznymi medalami i krzyżami wojskowymi. Ustępujący komendant urządził na cześć swego następcy bankiet w oficerskiem kasynie, poczem odbyło się przejęcie agend kompanii i defiladę oddziału przed nowym komendantem, który nie szczędził krytycznych uwag i dawał żołnierzom rozmaite wskazówki odnośnie należytego pełnienia służby.

Nowy kapitan, na ogół dobrze o wszystkiem poinformowany, wzbudził **jednakowoż pewne podejrzenie z powodu zbytnej natarczywości, z jakiej domagał się wydania mu kluczy kasy kompanii.** To też kapitan Gualmanelli dał jednemu ze swych „carabinieri" polecenie, aby miał „oko" na nowego komendanta. Żołnierz spełniając rozkaz — przepędził noc w pobliżu sypialni kapitana Gabriotti. Koło godziny 3-ciej nad ranem posłyszał, że drzwi sypialni kapitana otwierają się, poczem zobaczył, iż **nowy komendant maszeruje prosto do ubikacyi w której się znajduje... kasa!...**

Żołnierz zawiadomił natychmiast swego przełożonego, który pospieszył stwierdzić, co znaczy ten nocny spacer do kasy i przyłapał swego następcę w chwili, kiedy ten ładował zawartość **kasy do swego portfelu.**

Zarządzono śledztwo, w czasie którego nowy komendant przyznał się, że nazywa się Mario Bardötti jest dezerterem z 36 pułku piechoty... Do wykonania planu dopomogli mu wspólnicy, których miał przy kilku komendach.

Przy włoskim „kapitanie Köpenik" znaleziono mnóstwo telegramów państwowych, rozporządzeń służbowych, legitymacyi itp.

Admirał Kołczak.

Francuska sylweta wodza Rosyi antybolszewickiej.

Kraków, 2 lipca.

Admirał Kołczak jest dziś tą, zwracającą ogólną uwagę postacią, którą zarówno Rosya antibolszewicka, jak i patronująca tej Rosyi koalicya skłonna jest uznać za „męża opatrznościowego".

Po pracowitych rokowaniach, których sekret ujawniła data 14 czerwca, paryska Rada czterech, wespół z rządem japońskim, ustaliła swą linię postępowania w stosunku do szefa armii syberyjskiej.

„Times" w następujący sposób ocenia to wydarzenie: „Sojusznicy praktycznie uznali rząd narodowy Rosyi, któremu przewodniczy admirał Kołczak".

„Timesowi" sam fakt uznania nie wystarcza jeszcze. Dziennik ten udziela kierownikom mocarstw koalicyjnych rady, iż byłoby mądrzej i odważniej wykonać ten akt uznania w formie bardziej jeszcze zdecydowanej. Dlaczego bowiem — pyta — nie nazwać rzeczy po imieniu?

Niezadowolenie „Timesa" jest niezupełnie uzasadnione, gdy się czyta bowiem korespondencyę, wymienioną pomiędzy najwyższą Radą paryską a Kołczakiem, koalicya zaangażowała się bardzo daleko w stosunku do rządu omskiego w nadziei, iż uda mu się doprowadzić do zupełnej renowacyi Rosyi.

W istocie człowiek, który podjął się tego zadania — o ile sądzić z francuskich o nim relacyi — nie jest pozbawiony ani śmiałości, ani oryginalności.

Kołczak liczy nie więcej nad lat 45, a dał on już niejednokrotnie dowody swojej nadzwyczajnej energii. Godna też jest uwagi wytrwałość i uporczywość, jaką rozwinął dotychczas, aby zniweczyć plany bolszewików.

Jest on synem żołnierza, który bił się na Krymie i który odniósł rany od Francuzów w Sewastopolu. Czując zamiłowanie do podróży, został oficerem marynarki. W roku 1900 brał nawet udział w ekspedycyi polarnej. W pięć lat potem znalazł się na wodach Portu Artura, gdzie został mianowany komendantem kontrtorpedowca. W tym to właśnie czasie car osobiście wręczył mu „szablę św. Jerzego", ozdobioną krzyżem i artystycznie cyzelowaną.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej Kołczak został przydzielony do sztabu marynarki. W roku 1914, gdy wybuchła wojna z Niemcami, Kołczak był szefem sztabu admirała Essena. Po śmierci tegoż powierzono jego komendzie flotyllę kontrtorpedowców. Reputacya jego rosła szybko w marynarce, gdzie podobno rozwijał ducha inicyatywy wśród wszelkich okoliczności. Bądź w zatoce Ryskiej, bądź też na morzu Czarnem patrolował i urządzał wycieczki z takim sukcesem, iż po upływie sześciu miesięcy awansował na kontr-admirała, później zaś na wice-admirała.

W czasie pierwszej rewolucyi, w r. 1917, znalazł się na czele floty morza Czarnego. Uznał władzę rządu prowizorycznego, umiał jednak tak manewrować, iż uniknął wszelkich wybuchów niesubordynacyi w powierzonej sobie flocie. Wprowadził dyscyplinę według nowego regulaminu dopiero wtedy, gdy był pewny, że reforma ta nie wywoła ogólnego buntu w marynarce.

W każdym razie stwierdzić trzeba, że wśród rosnącej demoralizacyi i oportunizm Kołczaka doznał porażki. I on po pewnym czasie popadł w konflikt z sowietami. Zgłosiła się doń deputacya, zajmująca się rozbrajaniem oficerów, żądając, aby oddał swą szpadę. Kołczak miał akurat przy swym boku ową słynną szpadę „świętego Jerzego" — dar carski. W oczach delegacyi, której odmówił poddania się, rzucił szpadę w morze. Zachowanie się podobne admirała podziałało na delegacyę. Nietknięty przez delegatów, opuścił bez przeszkody pokład, podczas gdy inni oficerowie zostali rozbrojeni.

Następnie Kołczak udał się do Stanów Zjednoczonych w misyi, powierzonej mu przez Kiereńskiego. Powrócił stamtąd dopiero zeszłego roku. Ujrzeliśmy go na Syberyi, rozpoczynającego walkę z bolszewikami.

W listopadzie 1918 r. udało mu się obalić dyrektoryat syberyjski, składający się z żywiołów skrajnych, spokrewnionych duchowo z Leninem i Trockim. Kołczak zajął się wtedy pilnie organizacyą militarną kraju i propagowaniem walki z tyranią bolszewicką.

Kołczak rozumiał dobrze, że odcinając od państwa sowietów te obszary Syberyi, Turkiestanu i [illegible] pozbawi Rosyę bolszewicką olbrzymich zasobów zboża, bawełny i surowców. Opanowaniem linii Wołgi spodziewał się zadać śmiertelny cios bolszewizmowi.

Pomoc, udzielona obecnie Kołczakowi przez koalicyę, wzmocniła niezmiernie autorytet rządu omskiego. Prowincya uralska i okupowane obszary gub. Samarskiej uznały rząd Kołczaka. W marcu sfery wpływów Kołczaka i Denikina były jeszcze rozgraniczone. Linia demarkacyjna biegła doliną Wołgi, przez Aleksandrowsk, jezioro Aralskie, a dalej granicą wschodnią Buchary. Dziś już i Denikin uznał naczelną władzę Kołczaka.

Był jeszcze jeden punkt czarny dla Kołczaka na Syberyi wschodniej. Mianowicie ataman Siemionow, wódz szczepów mandżurskich w części Syberyi, graniczącej z Czytą, odciął Kołczaka od linii komunikacyjnej. Siemionow, łącząc pod swą władzą Kałmuków, Kirgizów i Buryatów, usiłował utworzyć niezależne państwo mongolskie. Ruch ten się już skończył. I Siemionow uznał nad sobą autorytet Kołczaka.

Równocześnie Kołczak rokuje z innymi wodzami-dyssydentami, jak Kurbatow i Horwat, w celu doprowadzenia do pełnego antybolszewickiego zjednoczenia wszystkich wchodzących w rachubę sił zbrojnych. Japonia znajduje się w rokowaniach ze sprzymierzeńcami. Tematem rokowań jest udzielenie przez Japonię Kołczakowi poparcia militarnego i finansowego. Niedługo już armia Kołczaka, która w kwietniu i maju poczyniła znaczne postępy, będzie otrzymywała drogą przez Syberyę regularne transporty żywności. Prace nad budową kolei, wykonywane przez Amerykan, Anglików, Francuzów i Japończyków, posuwają się żwawo, podczas gdy lokomotywy i wogóle materyały kolejowe przybywają z Ameryki.

* *

Właśnie według zamierzeń Kołczaka — w bieżącym miesiącu lipcu ma być zadany cios rosyjskiemu bolszewizmowi. Kołczak oczekuje na broń, amunicyę i żywność obiecaną przez sprzymierzeńców. Z chwilą, kiedy będzie już w stanie podjąć ofenzywę, działać on będzie w związku z siłami morskiemi i dywizyami angielskiemi, mającemi wziąć udział w operacyach.

Dzieło Kołczaka nie będzie jednak jeszcze ukończone z chwilą, gdy stanie się on panem Piotrogrodu i Moskwy. Cała jego karyera dotychczasowa wskazuje, że jest to mąż o łatwej decyzyi, umiejący zręcznie manewrować. W przyszłości musi on jeszcze złożyć dowód z umiejętności rządzenia, nie polegającej jedynie na sile bagnetów, gdyż te ostatecznie musiałyby okazać swą — kruchość.

(—cki).

Zdobywanie Polski przez Polaków.

Francuzi o polskiej kobiecie żołnierzu.

(Z historyi walk o uwolnienie Lwowa).

Kraków, 2 lipca.

(†) Paryska „L'Illustration" zamieszcza w ostatnim numerze obszerną korespondencyę swego sprawozdawcy specyalnego z frontu wschodnio-galicyjskiego, p. Roberta Vaucher. Korespondencya ta, zatytułowana w sposób charakterystyczny: „Zdobywanie Polski przez Polaków", omawia obszernie historyę walki o uwolnienie Lwowa. Na powtórzenie z niej szczególnie zasługuje opis wrażeń odniesionych przez korespondenta paryskiego w czasie wizyty w lwowskich koszarach batalionu kobiecego.

P. Vacucher udał się tam w towarzystwie kapitana sztabu, p. Tadeusza Machalskiego, Polaka, tak mówi — „na poły paryskiego", który mu służył za przewodnika.

— Byłem, przyznaję, dość ciekawy — pisze p. Vaucher — ujrzeć te młode panie, przeważnie inteligentki, które dzielnie spełniały swój obowiązek żołnierza i które przed ośmiu dniami, biły się jeszcze na zachód od Lwowa.

Powstały wśród nadzwyczajnych okoliczności batalion ten nie będzie miał wkrótce racyi bytu w wyprowadzonej ze stanu wojennego Polsce. — Pierwsi żołnierze-kobiety spełniali rolę kuryerów. Ponieważ było trudno w pierwszych dniach listopada doręczać rozkazy z jednej kwatery do drugiej i utrzymywać kontakt pomiędzy różnymi grupami powstańców polskich, przeto kształcąca się młodzież ofiarowała swe usługi. Kuryerkom tym udawało się dość łatwo przechodzenie przez linie ukraińskie, mimo to jednak dwie z pośród nich poniosły śmierć przy wypełnianiu służby łącznikowej. Później, ponieważ zabrakło żołnierzy, kuryerki chwyciły za karabin, pozostawiając pełnienie służby łącznikowej dzieciom, zbyt słabym do służby na froncie.

W ciągu listopada i grudnia ochotniczki polskie walczyły ramię przy ramieniu bez tworzenia specyalnych oddziałów. Gdy zostały zorganizowane trzy pułki strzelców lwowskich, utworzono z kobiet kompanię piechoty, która zajęła odcinek frontu na południe od Lwowa, w Kulparkowie, gdzie widział je gen. Barthelemy.

Stopniowo wszystkie kobiety, które służyły w różnych jednostkach zostały zorganizowane w legion, liczący obecnie 350 legionistek. 12 kobiet pozostało w pułku do obsługi mitraliez. One to w czasie kwietniowego ataku na Sokolniki wkroczyły pierwsze do byłego fortu austryackiego, skąd otworzyły ogień na Ukraińców.

Obecnie batalion legionistek, wycofany z frontu, pełni służbę wartowniczą składów amunicyi i materyałów wojskowych. Artylerya liczy trzy kobiety będące w służbie czynnej. Armata i karabiny maszynowe, obsługiwane przez artylerzystki, zostały przez same legionistki polskie zdobyte na nieprzyjacielu.

Pddczas walki razem zginęło 15 legionistek, 40 zaś odniosło rany. W szpitalu ich we Lwowie, wybuch granatu ukraińskiego spowodował kilka ofiar. Komendantka pani Zagórska, wzrostu średniego, o jasnem spojrzeniu, regularnych rysach twarzy, o fizyonomii zarazem słodkiej i energicznej, piastuje rangę kapitana. Batalion liczy pięć kompanii, po pięć plutonów każdy. Na froncie oficerowie i podoficerowie-kobiety są zawsze poddane w kwestyach komendy taktycznej oficerom-mężczyznom.

Gdy przybyłem do koszar dwie rzeczy przedewszystkiem mnie uderzyły: komfort i wesoły wygląd sal i sypialni, które przedstawiały się ponuro w zwykłych koszarach. Istny szczebiot płaszątwesoła paplanina, nawoływania, krzyki, śmiechy rozlegały się ze wszystkich stron. Koszary te nie są zaiste domem milczenia. Wszystkie te młode kobietki, ryzykujące częstokroć życie, nie mają w sobie nic z ponurego pesymizmu bohaterów powieści Henryka Barbus'a. Dyscyplina zresztą jest wyborna. Niema powodu do wymierzania kary. Angażując się do służby na rok jeden, wolontaryuszki składają przyrzeczenie bezwzględnego posłuszeństwa rozkazom przełożonych i dotrzymują słowa. Mają one takiż żołd jak i żołnierze. Legion składa się z mężatek i młodych panien, które przed przyjęciem muszą się zaświadczyć świadectwem dobrych obyczajów. Odbywają one dwa razy dziennie ćwiczenia pod komendą instruktorów.

W obecnej chwili używa się wielu legionistek do wojskowej służby policyjnej. Wypadki upicia się trunkami wyskokowemi zniknęły od czasu, gdy kobiety odprowadzają na odwach przez ulice Lwowa tych żołnierzy, a nawet oficerów, którzy zbyt wiele świadczyli Bachusowi lub pani Wódce. Nie niema zresztą bardziej upokarzającego dla przestępców tego rodzaju, jak widzieć się eskortowanym aż do koszar przez żandarma w spódnicy, przypominającego prowadzonemu surowo o jego obowiązkach względem ojczyzny...

Oprowadzani przez komendantkę, ja i kapitan Tadeusz Machalski, poszliśmy zwiedzić koszary. Gdy przechodziliśmy, legionistki stawały w całkiem prawidłowej pozycyi na baczność. W pokojach, gdzie u wejścia przyjmowały nas „sierżantki" z ręką przy daszku kaszkieta, ze zsuniętemi po wojskowemu obcasami, łóżek często nie było wcale. Ochotniczki sypiają na ziemi. Ale na stołach i w oknach z gilz po wystrzelonych granatach, zamienionych na flakony, wyglądają się gałązki kwiatów, tworząc kobiecą dekoracyę.

Mury pobielone wapnem ozdobione są sztandarami o barwach polskich i koalicyjnych, orłami białymi, a nad niektóremi łóżkami widać obrazy Najświętszej Dziewicy, patronki Polski, chroniącej młode legionistki, tak te, które tej nocy, zaciągają pod deszczem ulewnym, jak i te, które zasypiają już z rozkoszą. Tuż obok widzę na poduszce, wyłaniającą się zpod szorstkiej kołdry wdzięczną blond główkę pewnej legionistki, która nocy poprzedniej, dając ognia z karabinu, raniła złodzieja, znajdującego się w progach magazynu żywności.

Jak widzimy, gość francuski z wizyty w koszarach legionistek polskich odniósł same dodatnie a chlubnie o polskiej kobiecie-żołnierzu świadczące wrażenia.

—o—

KONKURS.

Komisarz miejscowy dla uregulowania stosunków posiadłości gruntowej w okolicy Krakowa (Kraków ul. św. Sebastyana 16) przyjmie 10 sił technicznych dla prac nad uregulowaniem stosunków posiadłości gruntowych w gminach podkrakowskich.

Przy nadaniu posady zawartą będzie umowa służbowa w której oznaczy się wysokość wynagrodzenia oraz [illegible]

Bliższych szczegółów udziela tenże komisarz we wtorki i piątki między 11—12$^{1}/_{2}$ przedp.

2184 **Komisarz miejscowy.**

OGŁOSZENIE.

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO.

W r. 1909 został założony we Lwowie Galicyjski akcyjny Bank kupiecki celem zgrupowania miejscowego polskiego kupiectwa.

Na ogólno polskim zjeździe kupców, który się odbył w Warszawie w jesieni 1918 r. uchwalono zasadniczo założenie „Banku kupiectwa polskiego".

W uznaniu doniosłości konsolidacyi dla naszego wypadkami dziejowymi rozluźnionego społeczeństwa, obie te organizacye postanowiły obecnie połączyć się w jedną instytucyę, obejmującą stan kupiecki na przestrzeni całej Polski, z siedziba w Warszawie i pod wspólną nazwą:

„BANK KUPIECTWA POLSKIEGO".

Na Walnem Zgromadzeniu we Lwowie dnia 15 czerwea 1919 r. uchwalono zasadniczo podwyższyć kapitał akcyjny do

20,000.000 złotych,

zaś na razie wypuścić akcye do wysokości **6,000.000** K.

Z tych 6,000.000 koron pozostaje jeszcze do rozebrania 7.500 sztuk akcyi nominalnej wartości po 400 K na sumę 3,000.000 K.

Według przepisów statutu i uchwały Walnego Zgromadzenia z tych 3,000.000 K dotychczasowym akcyonaryuszom przysługuje prawo pierwszeństwa w nabyciu 5.000 sztuk akcyi na 2,000.000 K po kursie 450 za sztukę do dnia 15-go lipca 1919 roku.

Całą resztę z 2,000.000 K ewentualnie nie rozebraną do dnia 15-go lipca 1919 r. przez dotychczasowych akcyonaryuszów i cały pozostający jeszcze do dyspozycyi ostatni milion uchwalono rozsprzedać nowym reflektantom w porządku chronologicznym zgłoszeń po kursie 500 K za sztukę — z tem jednak, że Zarządowi Banku przysługiwać będzie prawo nieuwzględniania poszczególnych zgłoszeń i pozostawienia poczynionych wpłat w wysokości złożonej do dyspozycyi nie uwzględnionych reflektantów.

Zapisy na akcye zgłoszone do Komisyi organizacyjnej „Banku kupiectwa polskiego" w Warszawie będą uwzględniane.

Wpłaty uiszczać można w asygnatach Polskiej Pożyczki państwowej lub gotówką w walucie koronowej, markowej lub rublowej. Wpłaty mieszczące się w granicach 6,000.000 K zmienione będą na korony wedle bieżącego knrsu dziennego, przyczem do wpłat gotówkowych przyznana będzie bonifikata 5% pro rata do 1-go listopada 1919. Od dnia 1-go listopada 1919 nowe akcye partycypować będą pro rata w zyskach Banku za rok 1919.

Z zysków za rok 1918 przyznana została akcyonaryuszom Galicyjskiego Banku kupieckiego dywidenda

2218

8%

Wpłaty ponad 6,000.000 K będą zwrócone lub stosownie do porozumienia użyte na poczet akcyi dalszej emisyi ponad 6,000.000 K za oprocentowaniem 4 od sta do dnia faktycznego wydania akcyi i z przeliczeniem walut na złoto wedle kursu urzędowego.

Wpłaty za wydaniem tymczasowego poświadczenia przyjmować będą następujące instytucye:

Galicyjski akcyjny Bank kupiecki Centrala Lwów, ul. Halicka 19.
Galicyjski akcyjny Bank kupiecki Filia Kraków, ul. Floryańska 18.
Galicyjski akcyjny Bank kupiecki Filia Sanok.
Bank krajowy we Lwowie i Filia Banku krajowego w Krakowie.
Galicyjski ziemski Bank kredytowy we Lwowie i Filie tegoż Banku w Krakowie i Lublinie.
Bank Towarzystw spółdzielczych w Warszawie.
Bank przemysłowy Warszawski w Warszawie i jego oddziały.
Bank ziemiański w Warszawie i jego oddziały.

Bliższych informacyi udzielają: Galicyjski akc. Bank kupiecki Lwów ul. Halicka L. 19, Komisya organizacyjna Banku kupiectwa polskiego Warszawa ul. Szkolna 10.

Warszawa-Lwów, 16-go czerwca 1919.

Galicyjski Akcyjny Bank Kupiecki.

Rada zawiadowcza

Prezydyum:

Dr Stesłowicz Władysław, Herse Bogusław, Woliński Antoni.

Członkowie: Bełtowski Stanisław, Brun Kazimierz, Janowski Julian, Ichniowski Franciszek, Dr Kucharski Piotr, Ludwig Mikołaj, Pawłowski Jan, Pawłowski Feliks, Piekarski Andrzej, Raszewski Kazimierz, Ryniewicz Jan, Skibniewski Kazimierz, Dr Wewiórski Ludwik, Zajączek Antoni.

Dyrekcya

Mazurkiewicz Feliks, Zatcher Józef, Żmudzki Wacław.

Komisya organizacyjna Banku kupiectwa polskiego w Warszawie:

Herse Bogusław, prezes. Borkowski Stanisław, Karpiński Franciszek, wiceprezesi. Brun Kazimierz, Chowańczak Arpad, Jurkowski Antoni, Matławski Stanisław, Mazurkiewicz Feliks, Olszewski Henryk, Pawłowski Feliks, Piekarski Andrzej, Raszewski Kazimierz, Zachert Artur.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Boguski. - Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.